Nr. 161. Lwów — Niedziela dnia 16 Lipca. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: ...

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: ...

CENA OGŁOSZEŃ ...

Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po ...

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct. Reklamy 25 „ Nekrologia 20 „

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika ...

Dziś: A. 8 po Świąt. | Jutro: św. Aleksego | N. 7 po Sosz. Aftanazya

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 22 | Zachód „ 7 „ 46

Długość dnia g. 15 m. 24 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 lipca.

Dziś będzie zamknięty parlament niemiecki, który bez żadnej zmiany przyjął projekt powiększenia armii blizko o 60 tysięcy żołnierzy. Upadł wniosek księcia Carolatha, aby dwuletnia służba pod karabinem była na zawsze ustalona prawodawczo, zgodzono się zatem, że przez następne pięć lat, na które zaprowadzono owo powiększenie armii, trwała prowizorycznie, niejako na próbę, służba dwuletnia tylko w piechocie, a potem znowu może wrócić trzyletnia, jeśli wojskowość uzna, że się próba nie udała, albo jeśli parlament zechce zmniejszyć liczbę żołnierzy o tyle, o ile ją dziś powiększa. Cała dyskusya teraźniejsza byłaby bardzo nieciekawa, gdyby w parlamencie nie pojawił się hr. Herbert Bismark i nie zechciał odegrać roli jakiejś Kassandry politycznej, a także wyjątkowo powiernika i komentatora myśli zmarłego cesarza Wilhelma I. Rola ta zupełnie mu się nie udała: deklamował tak źle, że wsiedli nań Richter i Bebel, potem Caprivi zgromił, a w końcu prezydent odebrał mu głos. Jest to wielka kompromitacya dla Bismarków, aureola ich bardzo na tem ucierpi. Syn był w tym wypadku tylko tubą ojca, więc też właściwie staremu Bismarkowi dostały się te cięgi. Przed trzema laty cesarz usunął go z politycznej widowni, a dziś parlament uczynił to samo. Jest to zasłużona kara za trzyletnie jątrzenie. Odtąd już tylko śmieszność będzie jak cień snuła się za tym, pretendującym do dziedzicznego kanclerstwa i do posiadania największych tajemnic sztuki rządzenia. Hr. Bismark, wybrany deputowanym, zamierzał z razu nie brać udziału w pracach parlamentu, lecz towarzyszyć ojcu do Kissingen i przemawiać tylko do różnych deputacyi, to jest przemawiać jedynie wtedy, gdy nikt grubiej w oczy mu nie mógł nic odpowiedzieć. Taktyki takiej to skutkiem trzymał się jego ojciec, więc on jako deputowany chciał go naśladować. Lecz śmiać się z niego poczęto i wołać w dziennikach, że papa mu nie pozwala pokazać się w parlamencie. On tedy zapragnął pokazać, że papa mu nie rozkazuje: przybył na posiedzenie, przemówił i skompromitował się. Hr. Caprivi odniósł podwójne zwycięstwo: przeprowadził projekt i pokonał Bismarka.

Większość za projektem mniejsza jest, niż się spodziewano, a to dla tego, że usunęli z sali dzicy i jeden członek Koła polskiego p. Leon Czarliński. Dzicy mogli to uczynić, bo nie wiąże ich żadna solidarność klubowa, lecz panu Czarlińskiemu trudno się dziwimy. Projekt wojskowy nie jest taką sprawą, któraby pozwalała zrywać solidarność. To nie szło o rzecz sumienia, nie o wiarę, tak o ojczyznę. Jeśli p. Czarliński nie czuje się zdolnym do ulegania postanowieniom Koła i własne zdanie wyżej ceni od zdania całej reprezentacyi polskiej, to po cóż szedł tam, gdzie rezygnacya z własnej woli na rzecz ogólnego dobra jest obowiązkiem uznanym przez cały naród polski we wszystkich jego dzielnicach? Na razie nie zaszkodził p. Czarliński, ale dał zły przykład, który oby nigdy nie był naśladowany, bo gdyby w zwyczaj weszło to, co uczynił p. Czarliński, tedy Koło straciłoby wszelką moc i znaczenie.

Memoryał Wydziału krajowego

w sprawie regularnego zwoływania sejmów.

Jak wiadomo, powziął Sejm krajowy na posiedzeniu 12 maja b. r. kilka uchwał w trwającej od lat kilku sprawie zwoływania Sejmu regularniej i w czasie dla stosunków kraju naszego odpowiedniejszym. Uchwalił mianowicie następującą rezolucyę do rządu:

I. Sejm stwierdza, że nieregularne zwoływanie Sejmu utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracyi krajowej;

II. Sejm wzywa c. k. rząd, aby odtąd zwoływał stale sesyę sejmową co roku w jednym czasie, o ile możności w ostatnich miesiącach roku i to przynajmniej na sześć do siedmiu tygodni;

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby potrzebne w tym celu rokowania z c. k. rządem przeprowadził i zdał z nich sprawę na zbliżającej się sesyi.

W myśl polecenia Sejmu przesłał Wydział krajowy rządowi centralnemu powyższe uchwały z odpowiedniem pismem od siebie.

W memoryale swym wskazuje Wydział krajowy na podstawie wyczerpujących dat statystycznych na straty, jakie płyną dla kraju z nieregularnego zwoływania sejmu i żąda ustalenia terminu sesyi sejmowej, zarazem proponuje ze swej strony taki rozkład sesyi dla Rady państwa i sejmów krajowych, któryby umożliwił obu ciałom załatwienie we właściwym czasie najpilniejszych spraw, szczególniej budżetu.

Wydział krajowy proponuje zwoływanie Rady państwa na wrzesień, listopad i część grudnia, a sejmów na drugą połowę grudnia, cały styczeń i część lutego, w miarę potrzeby.

Zarazem protestuje Wydział krajowy przeciw zwołaniu Sejmu w b. r. na wrzesień, gdyż wymagałoby to zbyt ciężkich ofiar od posłów, których większość należy do zawodu rolniczego. Oderwani od pracy zawodowej na Sejm w kwietniu i w maju b. r., ponieśliby posłowie ci bezsprzecznie dotkliwą stratę, gdyby i w jesieni nie mogli osobiście dopilnować swego gospodarstwa.

Memoryał, powyżej streszczony, został przez Wydział krajowy wystosowany do rządu centralnego na ręce hr. Taaffego, a równocześnie zwrócił się Wydział krajowy do Ich Ekscelencyi p. Namiestnika i ministra Zaleskiego z prośbą o poparcie tej ważnej dla kraju sprawy.

KORESPONDENCYE.

Londyn 8 lipca.

[t.] Uroczystości weselne zaczęły się dopiero od 4 bm., chociaż wszyscy zagraniczni goście przybyli o kilka dni przedtem. Tego dnia po południu narzeczona przybyła do stolicy z wiejskiego swego dworku White Lodge, położonego w parku Richmond. Urodziła się i wychowała w tej wiosce, a będąc skromną, dobroczynną, posiadała tam ogólną i istotną popularność. Wszyscy jej sąsiedzi wieśniacy widzą w jej wyniesieniu na przyszłą królową W. Brytanii swój własny tryumf. Naród cały nie zapomina, że dziełem jego moralnej presyi jest ten związek małżeński. A przeszkody były ogromne, większy niż ogół publiczności może przypuszczać, bo narzeczona żywo pamięta pierwszego oblubieńca, zmarłego rok temu.

Nie wierzcie opisom, ktore robią z księżniczki Teck nadzwyczajną piękność; jest ona tylko przystojną. Średniego wzrostu, pulchna, a zapowiadająca w przyszłości otyłość swej matki, ma piękne blond włosy, cerę prawdziwie angielskiej świeżości, usta za duże, ale uśmiechające się przyjaźnie, oczy szaro-niebieskie. Wprawdzie dzisiaj jeszcze matka narzeczonego jej, księżna Walii, przewyższa ją pięknością, ale nie będzie ona psuła harmonii na angielskim dworze.

Gdy księżniczka Wiktorya Marya Teck, którą lud upiera się nazywać imieniem pieszczotliwem, dawanem jej w rodzinnem kółku — May, przejeżdżała przez park Richmondzki, żegnano ją we wszystkich wioskach i błogosławiono serdecznie. Odziana w jasno-błękitną suknię i kapelusz z niezapominajek, wjechała do Londynu przez Hyde Park w godzinie, gdy jest on natłoczony pojazdami wielkiego świata. Zamieszkała w królewskim pałacu Buckinghamskim, gdzie królowa poleciła przygotować dla niej i jej rodziców jeden ze wspaniałych apartamentów, który zmieniono cały w kwiecisty przybytek.

Po obiedzie rodzinnym u księstwa Walii znalazło się całe weselne towarzystwo na galowem przedstawieniu w Wielkiej Operze. Dyrektor opery, sir Augustus Harris, przewyższył sam siebie tym razem i wspaniała sala Covent Garden wyglądała świetniej, aniżeli na pamiętnej reprezentacyi dla niemieckiej pary cesarskiej. Zamieniono ją w jeden wonny bukiet kwiatów. Pomiędzy każdymi dwoma fotelami uwięziono wielki bukiet róż; nad lożami powiewały festony kwiatów; programy, na białym atłasie drukowane złotem, z portretami narzeczonych, wręczono każdemu z widzów, nawet tym z nas, którzy dzięki niewyczerpanej uprzejmości sir Augustusa Harrisa pomieszczeni byliśmy na wyższych piętrach. Schody i korytarze wyglądały jak oranżerye, a przed wielką lożą dla rodziny królewskiej, pomiędzy dwoma olbrzymimi dzwonami weselnymi, uplecionymi z białych kwieci, stał dyrektor, przyjmujący orszak królewski. Jako właściwy podarek od siebie, wręczył on księżniczce Teck złotą, wysadzaną dyamentami i perłami, lornetę.

Główny punkt uwagi dla zgromadzonej w sali publiczności stanowiła naturalnie loża, urządzona naprzeciw sceny z kilku środkowych lóż i balkonów. Było to olbrzymi namiot z białego atłasu, z girland pomarańczowego kwiatu, przypiętych bukietami różowych gwoździków. Ze zwierciadłem w tyle, oświetlona elektrycznemi lampami, loża ta wyglądała wspaniale. W pierwszym rzędzie, oprócz książąt w mundurach i gwiazdach, siedziała księżna Teck w purpurowej aksamitnej sukni, haftowanej złotem; królowa duńska także w aksamicie rubinowym; księżna Edymburska w różowej brokateli; księżna Walii w popielatym atłasie, haftowanym srebrem, i narzeczona w bladoniebieskim adamaszku. Głowy i piersi księżniczek lśniły od dyamentów i napierśników. To samo powiedzieć można o gościach w lożach i parterze: nie było damy bez gwiazd i dyademów, a niektóre miały ich dwa: jeden na przodzie włosów, a drugi z tyłu. Co do naszyjników, to, jak wiadomo, w Anglii nie ograniczają się na jednym, ale całe skarby Golkondy rozwieszają i rozpinają na sobie.

Na scenie śpiewano „Romea i Julię", ale naturalnie ograniczono się na symfonii miłosnej, a nie grano tragicznego końca. Dość powiedzieć, że pani Melba była Julią, Edw. Reszke — Fra Laurento, a Jan Reszke był Romeem. Ten ostatni przewyższył sam siebie. Wprawdzie lekko kulał, wykręciwszy sobie kostkę w nodze na parę dni wprzódy, ale, jak sam trafnie powiedział, nie powinno to było dziwić nikogo, bo Romeo tak często drapał się na balkony, że mógł sobie wykręcić nogę.

W wigilię dnia, na ślub przeznaczonego, królowa przyjechała z zamku Windsorskiego do Londynu na „garden party", wydaną przez księstwo Walii w Marleborough House. Nigdy Londyn nie wyglądał świetniej. Wszystkie pałace na Piccadilly zawieszone były kolorowemi draperyami; niektóre odznaczały się wykwintnym smakiem. Nic piękniejszego np. jak dekoracya domu słynnej baronowej Bardett Coutts, cała z blado-liliowego indyjskiego jedwabiu, srebra i białych kwiatów. Piękna szeroka ulica Saint-James, na której po obu stronach wznoszą się wspaniałe kluby, a która kończy się starym pałacem św. Jerzego i rezydencyą księcia Walii, przedstawiała istotnie czarujący widok, będąc cała pokryta dachem ruchomym z wieńców zieleni i kwiatów, z wieńców, przytwierdzonych do grubych słupów, naśladujących biały marmur i ozdobionych herbowemi tarczami. Ulice były zapełnione i niejeden z paru tysięcy gości, zaproszonych na tę ogrodową zabawę do Marlborough House, wolał wysiąść z powozu i pieszo się przedostać przez boczne drogi.

Wielka owacya spotkała, naturalnie, młodą narzeczoną. Była ona ubrana w suknię z białego jedwabiu, przeplatanego bukietami kwiatów. Księżna Walii, która gości swych przyjmowała z tym melancholicznym niewysłowionym wdziękiem, jednającym jej wszystkie serca, ubraną była znów w popielatą jedwabną suknię. Widocznie nie zdjęła ona jeszcze żałoby po swym starszym synu i w chwili, gdy wesołość powszechna zdaje się o nim zapominać, w jej macierzyńskiem sercu istnieje niezabliźniona rana.

Dzień ślubu spotęgował jeszcze ruch na ulicach i zajęcie publiczności; słońce, skwarne od samego rana, nie było widocznie uważane za przeszkodę dla jej gromadzenia się, bo niewątpliwie z pół miliona ludu zebrało się w tej części miasta, przez którą orszak ślubny miał przejeżdżać. Nie było jednego swobodnego miejsca, a na drzewach parku, na dachach domów i gmachów, znajdowało się mnóstwo widzów, którzy widzieć wiele nie mogli. Jak się stało, że zaledwie kilkanaście osób poturbowanych zostało w tłoku, zrozumieć trudno; zemdlonych i tych, których słońce poraziło zbyt gorącemi promieniami, liczono za to na setki.

Chociaż pochód ślubny musiał być mniej świetny, niż orszak jubileuszowy królowej Wiktoryi, był i on wszelako wspaniały. Karety były zamknięte, ponieważ jadące w nich damy miały suknie dekoltowane, ale przy szerokości okien łatwo było widzieć, kto jedzie i okrzykiwać wiwatami najpopularniejsze osobistości.

Orszak cały podzielony był na cztery oddziały, każdy poprzedzony szwadronami gwardyi przybocznej. Pierwszy składał się z trzynastu karoc, ze służbą w purpurowej złotem bramowanej liberyi i o koniach z grubemi wstęgami czerwonego atłasu, wplecionemi do grzyw i ogonów.

W pierwszych karetach jechała świta, w następnych synowie i córki królowej z dziećmi i goście, stosownie do swego dostojeństwa.

Druga część orszaku składała się z dwóch karet. W pierwszej byli oficerowie przyboczni, a w drugiej, naprzeciw swego ojca ks. Walii i swego stryja ks. Edymburskiego, siedział narzeczony, ks. Yorku, mniej chmurny i mniej wybladły, aniżeli przewidywać było można. Wszyscy trzej odziani byli w mundury marynarki, z wstęgami Podwiązki i innych wielkich orderów. Wiwaty, jakiemi powitani byli, nie miały w sobie nic sztucznego; przeciwnie, można było odczuć w nich prawdziwą serdeczność narodu, stojącego obok dynastyi ramię przy ramieniu.

Trzeci oddział obejmował także dwa pojazdy; w drugim siedziała, obok ojca swego, ks. Teck, świeżo mianowanego generał, narzeczona. Dyadem brylantowy i trochę pomarańczowego kwiecia zdobiły jej głowę, na której spadał welon z koronki, niegdyś przez matkę jej przy takiej samej okoliczności noszony; na szyi miała naszyjnik z sześciu rzędów pereł — podarunek od narzeczonego. Suknia była ze srebrnej tkanej lamy, na białem tle, i przedstawiała bukiety z róży, koniczyny i ostu, kwiatów symbolizujących, jak wiadomo, trzy zjednoczone królestwa. Drużki, w liczbie dziesięciu, które spotkać miała u drzwi kaplicy ślubnej, ubrane były w biały atłas, przystrejony srebrnemi koronkami. Księżniczka Wiktorya Marya, przejeżdżając w wolno kroczącej karecie, słała na prawo i lewo ukłony, ale zdawało się, że myśl jej była daleko.

Nareszcie w czwartym, a ostatnim orszaku osobistym królowej, szły naprzód dwie karoce świty, potem poczwórna kareta z młodym księciem Hesko-Darmsztadzkim, wnukiem królowej, który jej towarzyszył w ciągu całych uroczystości weselnych. Wraz z nim znajdowali się młodzi książęta Teck. Zamykała orszak wspaniała, uwieńczona wielką złotą koroną karoca królowej, ciągniona przez cztery bułane rumaki, z ciemno-błękitnym atłasem, wplecionym w grzywy i ogony. Przed karetą królowej jechał oddział indyjskich możnowładców na koniach. Cały ten zaprzęg i ten oddział azyatyckich jeźdzców, sam jeden mógł był oczarować widzów. Królowa, która na sukni z czarnej mory miała pelerynę z białych koronek i była przepasana niebieską wstęgą Podwiązki, miała na głowie okrągłą koronę z brylantów, z krzyżem na wierzchołku. Oddawna nie widzieliśmy królowej tak promieniejącej i, że tak powiem, odmłodzonej. Naprzeciw niej siedziała księżna Teck, matka narzeczonej, w sukni, która wydała mi się złotym adamaszkiem. Bezwątpienia, popularna księżna Teck, której dawniejsze życie rodzinne tylu kłopotami materyalnymi nawiedzone było, obchodziła w tej chwili tryumf, tem droższy jej macierzyńskiemu sercu, że był niespodziewany.

Nie możemy opisywać ceremonii ślubnej w kaplicy św. Jerzego, ale zwiedziliśmy ją w przededniu i możemy zapewnić czytelników, że ta sala podłużna, w której zaledwie na 200 osób jest miejsca, nie przedstawiała pod względem artystycznym nic ciekawego. Ozdobiona była białemi kwiatami i zielenią, a zasłana wspaniałym kobiercem. Po ślubie orszak powrócił w odwrotnym porządku, to jest rozpoczynając od królowej. Widzieć ją można było następnie na balkonach Bukinghamskiego pałacu, ukazującą się po kilkakrotnie publiczności, wraz z młodą parą i wielu członkami rodziny. Domyślą się czytelnicy, jakie gorące rozlegały się wówczas wiwaty.

Publiczność nie rozeszła się jednak całkowicie, a raczej zmieniła miejsce obserwacyi, aby się przyjrzeć księstwu York, odjeżdżającym do Sandringhamu. Odjazd ten nastąpił około godziny 4-tej po południu, po śniadaniu, jakie się w zamku odbyło. Z dziedzińców jego przez otwarte okna mogli widzowie przyglądać się rozrzewniającym pocałunkom i pożegnaniom, błogosławieństwom i łzom. Ale były i sceny niespodziewane; do takich zaliczymy np. chwilę, w której wszyscy książęta, starzy i młodzi, wybiegli na ganek i starym angielskim zwyczajem sypali na odjeżdżającą młodą parę garściami ryż i znoszone białe balowe pantofelki!

List otwarty do Bismarka.

III.

Dzięki nieudolności Napoleona III i tej wprawdzie trudnej do uwierzenia, jednakże udowodnionej historycznie okoliczności, że ani

---

4)

NIEBEZPIECZEŃSTWA

grożące Kościołowi w naszym kraju.

Mowa wypowiedziana na wiecu katolickim przez *hr. Stanisława Tarnowskiego.*

(Dokończenie).

Oprócz tej niejasności i chwiejności pojęć, mamy w uczuciu miękkość, która za wiele pobłaża i przebacza, która na złe zamyka oczy i rękę mu podaje, z dobroci serca, jak mniema, z miłości bliźniego i dla miłej zgody, z gnuśności na prawdę, z obawy trudu i walki, którą szczerość i śmiałość nieraz sprowadza, ale bez której zwycięztwa i prawdy nie ma nigdy, tylko udany spokój, udana zgoda, udana siła i życie. W charakterze zaś mamy brak odwagi; nie śmiemy się oprzeć, nie śmiemy powiedzieć: nie; nie śmiemy człowieka, który szkodzi, nazwać szkodliwym, dążności i nauki złej jawnie, głośno potępić. Jakie nam ten brak odwagi sprowadził szkody w życiu politycznem, to wiemy: w religijnem i kościelnem strzeżmy, by nie sprowadził podobnych.

Jakąś wrodzoną podejrzliwość względem władzy mamy w rzeczach duchownych także. Jeśli się zdarzy, dajmy na to, że biskup skarci kapłana, nasza opinia stanie instynktowo po stronie skarconego. On musiał mieć słuszność, bo biskup jest jego zwierzchnikiem, a zwierzchnik każdy niepewny i podejrzany. Smutne dziedzictwo po tych przodkach, co tak się bali królewskiego *absolutum dominium,* że aż przez *Liberum veto* z królem i królestwo stracili.

A wreszcie bezczynność, pochopność i skorość do postanowienia, a wykonania brak. Wykonanie gorliwe w pierwszej chwili, jak dziewczyna z *Dziadów* zrazu wspomina swój zamiar co chwila, co godzinę, a potem wspomina go co miesiąca, „a potem raz do roku około Wielkiej Nocy". Natura to ludzka, zapewne, ale bardzo też i nasza. Wiele to myśli i postanowień dobrych, w naszem religijnem życiu także, powziętych, poczętych, a im dalej, tem bardziej opuszczonych, zaniedbanych, aż w końcu poszły w zapomnienie. Ta bierność, ta opieszałość, te grzechy opuszczenia, one w naszem dawnem życiu politycznem zrobiły nam nie mniej, może więcej złego, niż uczynkowe, a w religijnem (które się na narodowem odbiło i odbija) bodaj czy nie tak samo. Słusznie podobno pyta X. Kalinka, czy każdy kościół, każda parafia w krajach zabranych nie byłaby dziś fortecą nie wiary tylko, ale i polskości, gdybyśmy jej założyć nie byli zaniechali. A gdyby tych parafii było wiele, gdyby były gęste, czy te kraje dziś nie wyglądałyby inaczej, jak wyglądają... W bliższych nam czasach były takie myśli katolickie i doskonałe, żeby tylko Helcla „Warownię krzyża" wymienić, które poszły w niepamięć. Oby to zebranie w skutkach swoich okazało się płodniejszem, abyśmy nie zaniedbali wykonać, co postanowimy.

Toby były niektóre skłonności czy zwyczaje złe katolików dobrych. Przełamywać i zwyciężać je trzeba, bo one są bezwiednym, często dobrodusznym, ale przecież rzeczywistym pomocnikiem nieprzyjaciela, a nieprzyjaciel i przebiegły i silny, umie je zręcznie podchodzić i używać ich do swoich celów. A coraz on mocniejszy i groźniejszy. My po jednej stronie lepiej się czujemy i jednoczymy w katolickiej świadomości i czynności, to prawda: ale i on nie zasypia swojej sprawy, tylko następuje na nas z coraz większą mocą. Nie wtedy zaś najniebezpieczniejszy, kiedy idzie z podniesioną przyłbicą i otwarcie przeciwko Bogu i wierze bluźni. Słuchają go wprawdzie niektórzy i wtedy, słuchają liczniej i śmielej niż dawniej: ale dużo takich przecie nie ma, a poznać i osądzić go wtedy łatwiej. Gorzej jest, kiedy się zaczaja i nieznacznie skrada, bo wtedy może oszukać, a sposoby ku temu ma różne. Jednym mówi, że on Pana Boga i wiary nie tyka — tylko złych katolików, złych księży wykrywa i wytyka i ludzi od nich broni. Ale to stara i znana sztuka. Zaczyna się od nagany — czasem i słusznej — księdza, a nieznacznie przechodzi się do tego, co ksiądz naucza i podkopuje się wiarę św. Tak zaczynał i działał wielki burzyciel Kościoła Luter. Innych znowu, już mądrych, łapie się na słowo p o s t ę p, doprowadza się ich do mniemania, że wiara jest tylko głupich ludzi znamieniem, a oni głupimi wydawać się nie chcą, i przez dopiero prawdziwie głupi, fałszywy wstyd duszą w sobie wiarę prawie gwałtem, a od Kościoła odstają. Do innych znowu przemawia się pięknym językiem miłości Ojczyzny, i za dobre uczucie schwyciwszy, doprowadza się ich do zdań i czynów błędnych. Niedowiarstwo i nienawiść Kościoła, lubi czasem przybierać pozór szlachetnej a nawet pobożnej miłości Ojczyzny: nie modli się, ale drugich nawet do modlitwy zachęca, ale tej modlitwy używa za środek do świeckich, do politycznych celów. A tymczasem w przykazaniach stoi jasno, jak słońce, zaraz na drugiem miejscu: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno". Bierze je nadaremno, przestępuje to przykazanie, kto się modli nie na to tylko, żeby Boga chwalił lub prosił, ale na to, żeby ludziom coś pokazać, żeby, jak się mówiło przed laty trzydziestu, d e m o n s t r o w a ć. Kto wie, czy dzisiejsze prześladowanie i niebezpieczeństwo Kościoła nie jest dla nas karą, żeśmy modlitwy nadużywali i brali Imię Pańskie nadaremno.

Dziś i socyalizm daje sobie czasem obłudnie pobożne i katolickie pozory, z nadzieją, że nas niemi złudzi. On pobożny: on chce tylko rzetelnego, ścisłego wykonania praw bożych, on się Ewangelii wiernie trzyma i niby w imię miłości bliźniego działa. Ale odpowiedzieć mu łatwo, że miłość ani Ewangelia nie działa nienawiścią, ani jej nie szerzy, a kto to robi, tego i miłość jest nieprawdą i wiara udaniem.

A w końcu, co nam jeszcze katolikom szkodzi i grozi? To, co także Skarga namienia, jako jedno z niebezpieczeństw ojczyzny: „Widzieć rozerwanie wielkie serc ludzkich, poważnienie stanów między sobą, wiele nieprzyjemności, dla których jeden drugiemu nie dufa, nie życzy, jeden drugiego hydzi"...

Czy słusznie jest i właściwie mówić o naszych słabościach i ułomnościach, zwłaszcza w tej chwili, kiedyśmy się po raz pierwszy zeszli na to, by się policzyć poznać i porozumieć? Może lepiej byłoby powiedzieć, że nietylko katolikami jesteśmy, ale pod niektórymi względami lepszymi niż byliśmy dawniej, żeśmy w statecznej wierności i gorliwości postąpili cokolwiek i na tem poprzestać? Przyjemniej byłoby to może: lepiej? nie. Nie o to chodzi, żeby się chwalić, choćby słusznie, ale o to, żeby się dobrze znać i wychodzić wyżej. Nikt zaś nie może pójść dalej, pójść wyżej, jeżeli nie rozpozna dobrze, gdzie jest, w jakim jest stanie i czego się pozbyć, czego nabyć musi, żeby mógł zajść daleko i wysoko. A my z głębokiego upadku dźwigać się mamy i droga przed nami długa i trudna.

Czy te trzy dni wiecu będą na niej krokiem znacznym naprzód? Da Bóg, że tak. Na tę drogę rzucił on światła wiele, a wędrowcom miał z czego dodać otuchy i ufności. Wiele się pytań w naszych obradach objęło, i roztropnie. Krasiński mówi, że to jest przyszłość, to cel, aby „Pan był wyznany i pochwalony wszędzie, i w kole wybranych, i w trybunale, i na stolicy władnej, i na rynku pospolitym, i na giełdzie, i w rękodzielni i w sztuce każdej, i w umiejętności każdej". Tym różnym kierunkom i stosunkom życia społecznego odpowiadały różne sekcye tego wiecu, a wszystkie w tym duchu i celu, żeby życie społeczne było życiem katolickiem. Teraz potrzeba dalszego ciągu, zastosowania, wykonania: trzeba, żeby d o b r a c h ę ć ustaliła się w dobrą, ale mocną w o l ę. *Velleitas* w rzeczach religijnych, jak w innych, dzieciom chyba przystoi; człowieka prawdziwego, i społeczeństwa tęgiego istotą i cechą jest *voluntas.* Tę stałość i tęgość ma Kościół na myśli, o nią prosić nam każe, kiedy się modli, iżby Bóg czynności nasze natchnieniem swojem uprzedzał, ale ciągłą swoją pomocą im towarzyszył. *Adjuvando prosequere* — to znaczy, iść za niemi w ślad, nie odstępować ich. Da Bóg, że po tym pierwszym kroku pójdziemy dalej, a ta pomoc będzie miała w czem i po co nas wspierać i nam towarzyszyć, „iżby wszystkie nasze prośby i prace od Boga się poczynały, a z Niego poczęte, w Nim się kończyły".

A jak od Skargi rozpocząłem, tak niech mi wolno będzie skończyć słowami drugiego po nim, wielkiego kaznodziei: Kajsiewicza.

„A niechże już raz na pobojowisku dymy gęste niedowiarstwa i zepsucia, rozpaczy i hardości opadną, niech się Babilon od Jeruzalem rozdzieli: niech sprawa święta, święcie pojęta i broniona będzie. Niech Chrystus, wódz nasz, niewidzialny na niebie, i Namiestnik Jego, widomy na ziemi, niech ujrzą, na kogo wśród nas liczyć można. Niech ujrzą Polaków z przyłbicą żywej wiary na czole, z tarczą mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercu, z mieczem prawdy w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew, z hasłem: „k t o j a k C h r y s t u s ? k t o j a k K o ś c i ó ł ?" A co nam się zdaje za późno, przyjdzie w sam czas. W sam czas głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody. A Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim, i uderzy w grzbiet nieprzyjacioły swoje. Śród uczty zwycięstwa i spijania z naczyń świętych, wyjdą głoski tajemnicze na ścianę, a moc Babilonu rozleje się jak woda, i upadnie. I wstydzić się będzie swego złego imienia dla narodów, które chwiać nad nim głowami będą i dziwić się, i szukać go naprożno w miejscu jego. A wygnanie zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach pod powianiem wiatru południowego. Chwalić będą Boga wyzwoleni, i wysławiać będą Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje, przyprowadza do bram śmierci, i życie powraca, a wszystko w czasie swoim".

Napoleon, ani jego oficerowie jeneralnego sztabu nie mieli najmniejszego pojęcia o siłach militarnych, jakiemi rozporządzał północnoniemiecki związek, stworzony przez Pana, a co gorsza i co już potroszę na komizm zakrawa, że nie wiedzieli nawet o tem, jakie siły militarne sami wyprowadzić mogą w pole, udało się Panu pokonać Francyę.

Za to zwycięstwo kazałeś Pan sobie zapłacić tak kolosalne sumy pieniężne, że tylko bezmyślna nomenklatura codziennej prasy mogła je nazwać „odszkodowaniem wojennem“, w rzeczywistości jednak był to rabunek popełniony w pierwszej linii z chciwości i zazdrości, a w drugiej linii zmierzający do tego, o czem wówczas powszechnie mówiono, „aby Francuzów przez trzy generacye uczynić żebrakami“.... To drugie obliczenie zawiodło Pana. Że to było z pańskiej strony niepięknie, przyznał ostatnimi czasy nawet następca pański w urzędzie, który wyrzekł te pełne znaczenia słowa, „że na półmisku, na którym znajdowały się zdobyte na Francuzach miliardy, znalazł także rzecz tak niesmaczną jak włos“, a że pieniądze te państwu niemieckiemu nie przyniosły tych korzyści, które Pan obliczałeś z nieznajomością prawideł ruchu pieniężnego, która finansistów francuskich w zdumienie wprawiała, i z zupełną nieświadomością tego, co będzie kosztować utrzymanie zjednoczonych Niemiec, stworzonych przez Pana bez racyonalnej kombinacyi jak też stosunki w przyszłości ułożyć się mogą, o tem przekonałeś się Pan sam wtedy, gdy zmuszony sytuacyą stworzoną przez siebie zaciągnąłeś pierwszą pożyczkę państwową.

Oprócz pieniędzy zabrałeś Pan Francuzom także dwie prowincye. W tem, że prowincye te odłączyłeś od Francyi, nie ma grzechu, jest to ustalone przez tradycyę prawo zwycięzcy, które bywa usprawiedliwiane; jednakże w tem: gdzie i jak wcieliłeś Pan te prowincye, leży istota śmiertelnego grzechu politycznego, któryś Pan popełnił. Jest to, jak powiadam, grzech śmiertelny nie do przebaczenia, a zarazem niezbity dowód tego, jak małą jest wartość pańskich zdolności jako męża stanu, któremi to zdolnościami Pan zawsze tak wielce się chełpiłeś i dziś jeszcze się chełpisz. Zdolności męża stanu polegają bowiem głównie na sprycie i na przewidywaniu przyszłości.

Pan jednak za nisko ceniłeś zasoby pieniężne Francyi, a także o sile żywotnej i ofiarności narodu francuskiego najmniejszego pojęcia nie miałeś. Wcielenie Alzacyi i Lotaryngii do stworzonego przez Pana organizmu państwowego, chociaż jako własność wspólną, czyli t. z. Reichsland, miało przedewszystkiem ten skutek, że Francya ujrzała się w konieczności doprowadzenia swej siły zbrojnej na najwyższy stopień doskonałości, choćby kosztem największych ofiar. Uzbrojenia Francyi zmusiły Niemcy do robienia takich samych wysiłków. Francya jednak jest nieporównanie bogatszą od Niemiec, to też tylko dzięki nadzwyczajnej ofiarności narodu niemieckiego udało się Panu Niemcy pod względem wartości ich siły zbrojnej doprowadzić na ten sam stopień, na którym stanęła Francya, powiedzmy nawet, że na wyższy, ale przez te wydatki na cele nieproduktywne, znajdują się Niemcy na polu ekonomicznem na nierównie niższym stopniu, a materyalnemu rozwojowi Niemiec Pan nałożyłeś żelazne kajdany. Wyższość Francyi nad Niemcami polega przedewszystkiem na tem, że jest o wiele bogatszą, a to sprawia, że o tem, w jakiem tempie i w jakiej mierze mają być przedsiębrane z obu stron podwyższenia siły zbrojnej, nie Niemcy decydują, ale Francya, dalej polega wyższość Francyi na tem, że podczas gdy dla Francyi ofiary na ten cel niesione są niemal zabawką, to naród niemiecki ugina się pod ich ciężarem, a wywołany przez nie ubytek pracy produktywnej i wzrastające ustawicznie podatki tamują ekonomiczny rozwój Niemiec.

Przyznać trzeba, żeś Pan tę niższość Niemiec w obec Francyi zawczasu spostrzegł i to spostrzeżenie skłoniło Pana do ofiarowania aliansu monarchii austro-węgierskiej, która tymczasem przez swą rozumną politykę wewnętrzną wielce się wzmocniła. Oferta pańska została wprawdzie przyjętą, ale przez to popadłeś Pan znów w moralną niższość w obec Austro-Węgier. Chociaż bowiem Monarcha austryacki z godnem podziwu zaparciem się uczuć osobistych, tylko dobro państwa mając na względzie, kazał propozycyę pańską życzliwie zbadać i chociaż może ministrowie jego dostrzegli jakieś korzyści dla Austryi w zawarciu proponowanego przez Pana sojuszu, to jednak zawsze pozostanie ten fakt, że Pan sam musiałeś prosić o pomoc to mocarstwo, które sam kilka lat temu zuchwale z Niemiec wyszczułeś. Czy to się zgadzało z pańską pyszałkowatością, której dowody składałeś na każdym kroku?

Zaledwie zawarto ten sojusz, puściły pisma niemieckie, wówczas zupełnie zależne od Pana, tę co prawda niezbyt delikatną bajkę w świat, że Panu udało się zrobić nowy genialny *coup* i zaprządz Austro-Węgry do rydwanu Niemiec. Widocznym celem puszczenia w świat tej bajki było zawelonować pańskie upokorzenie. Że delikatna dyplomacya austryacka zwróciła uwagę na to pańskie samochwalstwo i jak się na nie zapatrywała, to spostrzedz musiał wówczas każdy, kto tylko śledził przebieg wypadków politycznych. Jednakże dyplomacya austryacka pokazała, że jest wyższą nad takie liche manewry i uznała za rzecz niegodną siebie dać Panu choćby tylko bezpośrednio zasłużoną odpowiedź, a to głównie dla tego, iż wiedziała bardzo dobrze o tem, że Austrya ponad pozytywne brzmienie traktatu do niczego więcej się nie zobowiązała, a swobody jej decyzyi nie mogą paraliżować żadne zagraniczne wpływy. Że tak było w istocie, o tem przekonałeś się Pan osobiście we dwa lata później, o czem jeszcze poniżej pomówimy, pokazało się to także do pewnego stopnia przed kilku miesiącami, zanim rząd niemiecki zdecydował się przedłożyć parlamentowi projekt reformy wojskowej.

Wkrótce po zawarciu niemiecko-austryackiego aliansu wciągnąłeś Pan do niego także i Włochy, przyczem nie tyle miałeś na celu militarne wzmocnienie tego sojuszu, ile izolowanie Francyi. Od tej chwili rozpoczęło się we wszystkich państwach europejskiego kontynentu niebywałe widowisko: formalne wyścigi o to, które z państw potrafi więcej zdolnych do pracy ludzi ubrać w kamasze i czaka wojskowe; które potrafi więcej armat sprawić i więcej twierdz wystawić.

Filozofia dziejów napiętnuje kiedyś te wyścigi na polu uzbrojeń jako zaślepienie i obłęd ducha ludzkiego, a okres obecny przyrówna chyba do szalonego okresu wojen krzyżowych. Porównanie to wypadnie jednak o tyle niekorzystnie dla naszego okresu, że podczas gdy wojny krzyżowe, pomimo iż były przedsięwzięciem szalonem, owiane były duchem idealnym, to obecna gorączka zbrojeń pochodzi tylko z niskiego uczucia trwogi przed kolbami sąsiada. Historya uzna nadto praktyczny nonsens tego wielkiego szwindlu, bo ostatecznie nie potrzeba być oficerem sztabu jeneralnego, aby zrozumieć, że takiemi olbrzymiemi masami wojsk w razie wojny ani obracać, ani też ich wyżywić nie można, i że dla tego co najmniej dwie trzecie części wyekwipowanych za drogie pieniądze od stóp do głów żołnierzy, dadzą się zużyć tylko jako rezerwy i to tylko gdyby wojna długo trwała, co jednak w dzisiejszych stosunkach jest rzeczą absolutnie niemożliwą już dla tego, że nikt nie byłby w stanie przez długi czas wyżywić takich mas wojska.

Mimo to jednak zbroją się wszystkie państwa coraz bardziej. Ile te zbrojenia kosztują Europę wyrzuconych na nie pieniędzy i straconej pracy, jak n. p. Włochy pod względem ekonomicznym marnieją, jak słabną siły żywotne nawet silniejszych państw, jak wreszcie skutkiem tego cały kierunek duchowy ludności europejskiej kroczy drogą wręcz sprzeczną z prawdziwymi wyższymi celami życia, wszystko to są rzeczy zanadto widoczne, abym się nad niemi dłużej potrzebował rozwodzić. Powiem tylko krótko a węzłowato, że Pan przemieniłeś Europę w obóz wojenny, Pan uśmierciłeś znaczną część ludzkiej pracy i gorzko zapracowanego grosza, Pan sprowadziłeś na cywilizowane narody plagę, która nietylko pochłania nieobliczone ofiary materyalne, ale która zatamowała rozwój duchowy ludzkości na kilka generacyi. I to wszystko dla Alzacyi i Lotaryngii!?

W całej historyi świata nie znajdziesz Pan drugiego wypadku, ażeby zdobycie dwóch niewielkich prowincyi kosztowało tyle i to nietylko to państwo, które dokonało zdobyczy, ale całą Europę i aby nadto zamiast przywrócić spokój, stało się bezustannem zarzewiem niepokoju. Jeżeli to jest polityka, która, jak to się Panu wydaje, zapewnia swemu twórcy pierwsze miejsce w dziejach świata, to nie wiem zaiste, gdzie postawić tych naprawdę wielkich i ludzkości zaszczyt przynoszących mężów stanu, którzy zyskali daleko większe kraje i zarówno swej ojczyźnie jak i całej ludzkości same tylko korzyści przynieśli.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła oddać przedsiębiorstwo budowy kolei elektrycznej firmie „Siemens i Halske.“ Kolej z dworca centralnego na plac wystawy ma być gotową do 25 maja 1894 r. Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy obrady, udzielił głosu referentowi r. Kędzierskiemu. Uwiadomił on zebranych, że firma Siemens i Halske nadesłała nową dodatkową ofertę, w której oświadcza, że jest skłonną utworzyć akcyjne Towarzystwo pod zupełnie takimi samymi warunkami, jakie proponowało berlińskie Towarzystwo elektryczne. Nadto jest ta firma skłonną całą kolej elektryczną zbudować własnym kosztem i ruch utrzymywać przez przeciąg dwóch lat, to jest najdłużej do 1go sierpnia 1896 i przez ten czas pozostawia miastu do wyboru albo zakupić kolej bez wszelkich nadwyżek, wynikających z utworzenia Towarzystwa akcyjnego lub budowlanych zysków, li tylko za cenę budowy, wykazaną książkami, albo przystąpić z nią do spółki, albo ostatecznie powierzyć jej utworzenie Towarzystwa akcyjnego.

Referent zaznaczył, że obecnie obie oferty, Siemensa i Towarzystwa berlińskiego, są równobrzmiące i stawia w imieniu komisyi elektrycznej wniosek, ażeby przyjąć ofertę Siemensa, jemu oddać budowę kolei, a po dwóch latach dopiero się zastanowić, co dalej robić.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. dr. Dzięścielewicz, Niemczynowski, dr. Ciesielski, Rewakowicz, dr. Byk, dr. Weigel, prof. Gostkowski, dr. Gryziecki, dr. Piętak, Rawski, dr. Maryański i dr. Marchwicki, poczem Rada przystąpiła do głosowania.

Wniosek prof. bar. Gostkowskiego, ażeby budowę kolei elektrycznej odroczyć do r. 1897 — upadł. Głosowali za nim tylko wnioskodawca i dr. Weigel.

Za wnioskiem oddania przedsiębiorstwa budowy kolei elektrycznej berlińskiemu Towarzystwu głosowało 17 radnych, przeciw 41.

Za wnioskiem oddania przedsiębiorstwa firmie Siemens i Halske głosowali następnie prawie wszyscy radni. Wniosek ten więc stał się uchwałą.

Następnie przyjęto wniosek dodatkowy dra Ciesielskiego, aby gmina nie wiązała się z firmą Siemens i Halske żadną umową w kwestyi oświetlenia elektrycznego, wniosek p. Rewakowicza, aby komisya elektryczna poczyniła wszelkie odpowiednie kroki, celem zawiązania w roku 1894 krajowego Towarzystwa elektrycznego, któreby objęło we właściwym czasie ruch na sieci kolejowej miejskiej we Lwowie, oraz następujący wniosek dra Marchwickiego: „Na wypadek uchwały oddania budowy firmie Siemens i Halske, zażądać od nich dodatkowo przyjęcia wyraźnego wszystkich tych postanowień z oferty „Elektr. Gesellschaft“, które komisya elektryczna uzna za korzystniejsze dla gminy od odnośnych ustępów oferty Siemensa“.

W końcu przyjęto wszystkie wnioski komisyi elektrycznej co do zawarcia umowy z Siemensem i Halskem, oraz bezwzględnego rozpoczęcia robót około budowy kolei.

Na wniosek p. r. Zacharyewicza Rada uchwaliła jednomyślnie wyrazić podziękowanie członkom komisyi elektrycznej i dyrektorowi urzędu budowniczego, który swą pracą pełną poświęcenia przyczynili się do do szybkiego załatwienia tak ważnej dla gminy sprawy.

Na tem obrady zakończono.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie odwołano.

KRONIKA.

Lwów 15 lipca.

Dar. Grecko-katolickiemu komitetowi parafialnemu w Czyrnej, w powiecie grybowskim, darował Cesarz 100 zł. na dokończenie budowy i wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Odznaczenie. Jan Brazdil, konduktor pocztowy w Jarosławiu, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Minister handlu zamianował Tomasza Czerwińskiego radzcą rachunkowym, a Ludw. Korczyńskiego praktykantem rach. w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował Jana Falkowskiego adjunktem administracyjnym w dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Mościskach rozpisała z terminem do końca lipca konkurs na kilka posad nauczycielskich.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Rzykach otrzymał ksiądz Franciszek Saferna, dotychczasowy wikaryusz w Kozach. — Administratorem parafii w Zakopanem mianowany ks. Kaz. Kaszelewski, tameczny wikary. — Krakowska Rada miejska nadała prezentę na posadę kapelana cmentarnego ks. Józefowi Johnowi.

Gr. kat. dyecezya stanisławowska. Dziekanem buczackim mianowany ks. Hilary Łukaszewicz, ze Skomoroch, — systemizowanym wikaryem w Tłustem ks. Seweryn Hrycyna.

Zmiana własności. Część dóbr Chmielówka, w powiecie trembowelskim, sprzedał p. Grzegorz Chaburski żydowi Izraelowi Bałabanowi, z Janowa.

Ks. arcybiskup Feliński, bawi w Rymanowie.

† Roman hr. Wodzicki. Onegdaj w majątku swym Kościelniki, pod Krakowem, zmarł nagle w 54 r. życia Roman hr. Wodzicki. Ś. p. Roman był najstarszym synem ś. p. hr. Henryka Wodzickiego. Ożeniony z hrabianką Teresą Potocką, osiadł w dawnym Wodzickich majątku Kościelnikach, cały oddany życiu rodzinnemu i wychowaniu dzieci. Dla rzadkiej zacności charakteru i serca, uczynności i wielkich przymiotów towarzyskich, śp. Roman otoczony był powszechnym szacunkiem i miał bardzo licznych przyjaciół.

Wychowany wykwintnie i wykształcony wszechstronnie, żywo interesował się literaturą.

Śmierć jego niespodziewana powszechne wywołała współczucie; nastąpiła ona w warunkach o tyle tragicznych, iż w środę właśnie, jak donosiliśmy, odbyły się zaręczyny najstarszej córki domu, wśród zebrania rodziny, nieprzeczuwającej, jaki straszny cios czeka ją w ciągu najbliższej doby.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę o godzinie drugiej po południu do kościoła parafialnego w Górce kościelnickiej, poczem zwłoki, przewiezione do Krakowa, złożone zostaną w grobach rodzinnych na cmentarzu krakowskim.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej uchwalono sprawę dzierżawy teatru krakowskiego załatwić stanowczo i nieodwołalnie dnia 26 bm., tj. w dniu zapadnięcia terminu do wnoszenia ofert.

Młodzież politechniczna III kursu inżynieryi wybrała się 10 bm. ze Lwowa pod przewodem prof. Seweryna Widta i asystenta jego Adama Lewickiego do Kołomyi na 20-dniowy pobyt celem uskutecznienia niwelacyi miasta tego i przygotowania planu kanalizacyjnego.

Główna wygrana losów serbskich w kwocie 90.000 franków padła na seryę 3580 nr. 43, druga wygrana w kwocie 10.000 fr. na s. 1604 nr. 21, trzecia na s. 244 nr. 44.

Z Towarzystwa św. Salomei. Otrzymujemy co następuje: Dochód brutto z festynu, urządzonego na Wysokim Zamku 24 czerwca, wynosi 671 złr. 86 ct. Wydatki 268 złr. 32 ct. Czysty więc dochód wynosi 403 złr. 54 ct.

Plany budowy kolei z Tarnopola do Halicza są teraz przedmiotem pilnych studyów w biurze kolejowem Wydziału krajowego. W przyszły czwartek wyjeżdża ze Lwowa komisya, która objedzie całą okolicę między Tarnopolem a Haliczem, badając warunki ekonomiczne, handlowe, typograficzne i t. d. Do komisyi tej należą członkowie Wydziału pp.: Wereszczyński i Sawczak, oraz inżynier Świtkowski.

Serya I-sza kolonii wakacyjnej chłopców Tow. pedag. wyjeżdża do Hrebenowa w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 7 minut 21 rano. Zbór o godzinie 6 rano na głównym dworcu kolejowym.

Otrzymujemy następujące pismo: „Zapraszam niniejszem wyborców moich, uprawnionych do wyboru członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z dawnego obwodu tarnopolskiego, na zgromadzenie, które odbędzie się w Tarnopolu, w sali Rady powiatowej dnia 26 bm. o godzinie 3 po południu, celem omówienia niektórych ważnych spraw dotyczących Towarzystwa.

Michał Garapich“.

Koło glmn. śpiew. naucz. ludowych podaje do wiadomości, że zapisy dziewcząt do korpusu wakacyjnego odbywają się bezpłatnie w szkole imienia Mickiewicza, codziennie od 10—12 rano i od 4—5 po południu, a potrwają do 20 bm. Za opłatą zaś 2 złr. od dziewczynki za sezon w Radzie szkolnej okręgowej w ratuszu II piętro. Kierownictwo spoczywa w ręku fachowo uzdolnionych nauczycieli i nauczycielek.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, iż na linii kolejowej Berhomet-Meżebrody przywrócono ruch pociągów z dniem dzisiejszym.

Komitet fundacyi im. Kościuszki dla miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że puszki znajdujące się u osób prywatnych i w lokalach publicznych będą odtąd otwierane zawsze co miesiąca.

W tym celu zechcą osoby posiadające puszki odsyłać je w czasie od 10go do 15go każdego miesiąca do komisaryatów dzielnic, poczem puszki po wyjęciu zawartości w obecności mężów zaufania, na powrót im zostaną zwrócone.

W razie uszkodzenia lub wcześniejszego przepełnienia puszek, należy oddawać je bezzwłocznie do wymiany w odnośnym komisaryacie.

Co do puszek rozdanych przez zarząd korporacyi gościnno-szynkarskiej — należy się stosować do dyspozycyi tego zarządu.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Siedlcach, Korzennej i Lipnicy wielkiej ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu w Siedlcach stanowić będą gminy i obszary dworskie: Siedlce, Janczowa, Miłkowa i Słowikowa, dalej gmina Łęka z Krzemykiem i Zalesiem i obszar dworski Łęka, wreszcie gmina Trzycierz z Podlesiem; urzędu w Korzennej gminy i obszary dworskie: Korzenna z Swięgocinem i Łyczana, tudzież obszary dworskie Mogilno i Posadowa; wreszcie urzędu w Lipnicy wielkiej gminy i obszary dworskie: Lipnica wielka, Bukowiec niżny i wyżny, Falkowa dolna i górna, gmina Jasienna z Berdychowem, Lechy-Jeziówką, Mieściskami i Zagórzem, wreszcie obszar dworski Jasienna.

Komitet obywatelski sprowadzenia zwłok śp. Lenartowicza i złożenia ich w grobie zasłużonych na Skałce zakończył swoje czynności rachunkowe.

Ogólna suma dochodów z subwencyi i składek osób prywatnych wynosiła 8408 zł. 15 ct., a suma wydatków na przewiezienie zwłok poety i złożenie ich na Skałce, wynosiła do chwili, kiedy komitet przystąpił do rozpatrzenia rachunków, 5010 zł. 17 ct.

Po przedłożeniu sprawozdania komisyi kontrolującej okazało się, że z ogólnej kwoty wpływów po zapłaceniu lub zostawieniu do zapłaty należnych sum, komitet rozporządza funduszem 3397 zł. 98 ct. Jednomyślnie postanowił komitet funduszem tym rozporządzić w sposób następujący: Ze względu na to, że restauracya bramy kościoła OO. Paulinów, wiodącej do grobów zasłużonych, cennej zarówno dla Krakowian jak dla ogółu rodaków, kosztowała 2000 zł., a komitet do wydatku tego przyczynił się poprzednio tylko 400 zł., postanowiono dodać na ten cel 397 zł. 98 ct. Kwotę 2000 zł. przeznaczył komitet na wieczyste stypendyum im. Teofila Lenartowicza dla młodzieńca pochodzenia włościańskiego, a kształcącego się w niższej szkole rolniczej. Kapitał oddany będzie do zawiadowania Wydziałowi krajowemu. Z odsetek utworzone stypendyum nadawać będzie Wydział krajowy w porozumieniu z zarządem głównym Towarzystwa Szkoły ludowej.

Jako jednorazowe wsparcie dla bratanka śp. Lenartowicza na dokończenie fachowego wykształcenia za granicą po ukończeniu wyższej szkoły przemysłowo-technicznej w Krakowie, przeznaczył komitet 600 zł.; na urządzenie tablicy pamiątkowej we Florencyi, gdzie przez długie lata mieszkał śp. Lenartowicz, przeznaczył komitet 200 zł.; wreszcie na restauracyę w wielkiem zaniedbaniu znajdującego się grobu Juliusza Słowackiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu 200 zł.

Z Grzymałowa piszą nam 13 bm.:

[E. G.] Wczoraj pod kierownictwem starosty skałackiego p. Hołodyńskiego odbyły się tu wybory zwierzchności gminnej. Na 30 radnych przybyło 29. Burmistrzem wybrano p. Wolfa Badiana, wiceburmistrzem p. dra med. Wojtkowskiego, asesorami zaś pp. Jurkego i Pazirskiego.

Szczególne samobójstwo. Anna Frühof, 18 letnia córka handlarza zboża w Nowosielicy, była zaręczoną z komiwojażerem Maksem Kohlem. Ślub miał się odbyć dnia 29 czerwca. W dniu tym znaleziono słynącą z urody Annę bez życia. Dziewczę leżało martwe w swym pokoju. Samobójstwo z niewiadomych przyczyn spełnione zostało przez przekłucie serca długą szpilką.

Włoski dziennik *Corriere della Serra* zamieścił w łamach swych treść rozmowy, jaką miał jego korespondent berliński, z p. Kościelskim, posłem do parlamentu niemieckiego. Na zapytanie włoskiego dziennikarza, czy Polacy będą głosowali za przedłożeniem wojskowem, odrzekł p. Kościelski, że ostatecznie za niem głosować będą. „A więc — zagadnął dziennikarz—uczyniono zadość waszym życzeniom co do polskiego języka w szkołach?“ „Wcale nie—odparł poseł — ale przedłożenie wojskowe jest sprawą państwową rzeszy, a szkoły w Poznańskiem i Prusach zachodnich są sprawą pruską. Nie można głosowania w parlamencie czynić zawisłem od sprawy, w której decyduje pruski minister oświaty i sejm pruski. Będziemy głosowali jako obywatele państwa, a swoją drogą wykazywać będziemy rządowi pruskiemu, że leży w jego interesie zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego w szkołach naszych. Na razie tyle tylko żądamy. Chciano nas gwałtem zgermanizować. Pewnego pięknego poranku, było to przed sześciu laty, usunięto nawet tablice z polskiemi nazwami ulic, a następnie wprowadzono znaną komisyę kolonizacyjną“. „I jakież skutki,—zapytał korespondent— odniosło to zarządzenie?“ „Żadnych, absolutnie żadnych—odparł pan Kościelski.—Narodowość polska wzrasta w siłę, tem bardziej, im bardziej pognębić i zniszczyć ją usiłują“.

„W Biechowie, w okręgu wyborczym wrzesińskim zdarzyło się, że kandydat niemiecki nie otrzymał ani jednego głosu, wszyscy głosowali na Polaka, a dodać należy, że do Biechowa przed trzema laty sprowadziła komisya kolonizacyjna na kolonistów chłopów westfalskich“.

Co do stanowiska rządu pruskiego w obec życzeń i żalów Polaków, wyraził się p. Kościelski: „Należy rozróżnić ludzi stojących u steru rządu od biurokratów. Pierwsi uznają, że tak nadal, jak dotąd, trwać nie może i spodziewaliśmy się na pewno, iż sami oni dojdą do przekonania, że należy w szkołach naszych zaprowadzić język polski. Niemcami nie staniemy się nigdy — ale rząd pruski mógłby, uwzględniając choć jako tako nasze życzenia, stworzyć inny węzeł jedności naszej z Prusami, n. p. uczucie przywiązania do dynastyi. To mieć możemy, i ludzie wyższego ducha, stojący u steru zdają sobie z tego coraz jaśniej sprawę. Ale biurokracya zwalcza wszelką nowość, obawia się wszystkiego, a nam nie pozostaje nic innego, jak tylko walczyć i z całej siły się bronić“.

Agencya nauczycielska, poświęcona wyłącznie pośrednictwu, wchodzącemu w zakres nauczycielstwa, otwartą została w naszem mieście przez p. Helenę z Jordanów Biernacką, żonę znanego

---

31)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Odetchnęła głęboko, i po chwili, jakby odpierając jakieś niewidzialne oskarżenie, zaczęła mówić prędko, nierówno:

— A cóżbym była robiła przez te straszne, puste lata.... kiedy.... kiedy — zabrakło mi.... Ty wiesz, o czem mówię, to rana, której nie dotykam nigdy słowem, śmierć nadto wielką wyrządziła mi krzywdę — ach! nie mnie tylko! Cóżbym była robiła? Czembym wypełniła to smutne bezcelowe życie? Samą tęsknotą tylko i żałobą! To niepodobna... Nie żyłabym już do tej chwili.

Tadeusz podniósł głowę. Czysty jak złoto płomień zapału, którego jeszcze żadne rozczarowanie nie przyćmiło, trysnął mu z oczu. Był w tej chwili zupełnie sobą; był w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa młodym, bosko młodym!

— Och! mamo? Czem? — wykrzyknął. — Na świecie, a zwłaszcza na tym tu świecie, tyle jest do zrobienia. Dwa życia mógłby każdy z nas wypłacić, i jeszcze by niezoranego pola na trzecie starczyło!

Klotylda poruszyła się niecierpliwie.

— To zwrotka ostatnich czasów, której nad moją kołyską nie śpiewano— rzekła, a i teraz z rzadko czyich ust ją tu usłyszysz. Tyś się chował w kraju wielkiego postępu, przywykłeś patrzeć na samodzielne, po męsku biorące życie kobiety. Ale mnie tak nie uczono i moja natura do tego niezdatna... Ja umiem tylko — kochać! potrzebuję kochać, potrzebuję mieć przy sobie istotę jakąś, której ja daję szczęście a ona mnie, która mi wypełnia myśli, czas, serce.... przez taką tylko miłość potrafię coś zdziałać, potrafię się poświęcać!... A los wydarł mi wszystko.... wszystko! ogołocił mi życie z wszystkich naturalnych celów. Cóż miałam robić? Komu tu byłam potrzebną?

Łzy zawisły na jej długich rzęsach i zgasiły iskrę namiętności zmysłowej, która zapłonęła w nich, barwiąc wilgotną purpurą jej drżące usta, gdy mówiła o swej potrzebie kochania.

— Dziś — kończyła złamanym głosem — dziś mam ciebie. Ale wtedy.... O! Tadziu, Tadziu! Czemuś ty wtedy zaraz przyjechać nie mógł.

Oplotła mu ramionami szyję, i tuląc się do niego z tem samem trwożnem poczuciem własnej bezsilności, z jakiem się niegdyś w Hawrze do piersi męża tuliła, wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Po raz pierwszy syn i matka rozmawiali z sobą w ten sposób, po raz pierwszy w tej zachwycającej istocie, którą wielbił bez żadnych zastrzeżeń, bo go ją tak wielbić nauczono, w której widział skończoną fizyczną i moralną doskonałość, Tadeusz dopatrzył się słabej, egoistycznej, o ciasnym widnokręgu uczuć i pojęć kobiety.

To odkrycie, to było pierwsze słowo odpowiedzi na niesformułowane jeszcze dręczące pytanie, które wykluwało się w jego mózgu.

Przejął go ból ostry, a zarazem wielka, opiekuńcza tkliwość weszła mu do duszy. Klotylda nic nie straciła na tej zmianie, bo ten jeden krok w dół z piedestału doskonałości, na jakim ją postawiła wyobraźnia młodego entuzyasty, był zarazem jednym krokiem w głąb jego synowskiego serca. Z tą chwilą Tadeusz zaczął ją mniej czcić w znaczeniu idealnem, lecz bardziej kochać w znaczeniu ludzkiem.

Przygarnął ją do siebie mocno.

— Mateńko moja! biedna droga mateńko! — wyszeptał tkliwie. — Rozumiem. Rozumiem wszystko! Tak; nie mogło być inaczej. Ale teraz mamo, gdy jak sama mówisz, masz mnie, dla czegóż miałoby to trwać dłużej? Dla czegoż, jeżeli cię takie życie męczy, nie miałabyś go rzucić? Osiądźmy na wsi, zamieszkajmy w tym starym dworze, w którym porodziliśmy się oboje, którego ściany pamiętają tyle szczęścia... Tak nam tam dobrze będzie, cicho, spokojnie... Będziemy przez to bliżsi ojca, bliżsi jego samotności, jego pracy, jego smutku.... Jest to marzenie, z którem jechałem tu, z którem nosi się ojciec; tylko nie śmiałem wypowiedzieć go, bo mi się zdawało —

Klotylda nie dała mu dokończyć. Wyrwała się prawie z jego objęć drżąca i blada.

— Na wsi! — wykrzyknęła z przerażeniem. — Na wsi! Co ty mówisz Tadziu? To nie podobna. Ja, ja... nie mogłabym!

Tadeusz patrzył na nią zdumiony. Zaczynał jej znowu nie pojmować do tego stopnia, że nie zastanawiając się nawet jaka mogła być przyczyna tego dziwnego przestrachu, przypisał go po prostu rozstrojonym nerwom.

— Biedna mama! — pomyślał. — Jaka ona chora! Jak cierpieć musi.

I ogarnął go wielki żal nad rozwianem marzeniem i nad nią.

Ale ona opamiętała się już. Zmięszana swoim wybuchem chciała go zatrzeć, usiłując nadać całej rozmowie ton lżejszy:

— Och! ty dzieciaku! — rzekła uśmiechając się blado. — Powtórzę jeszcze: jak to widać, że masz dwadzieścia dwa lat! Czy ty znasz naturę kobiecą, czy ty nawet masz wyobrażenie o tej zagadce, nad którą podobno Balzak łamał sobie czasem głowę? Widzisz, Tadziu: życie, do którego się włożyłam, jest jak morfina. Odwyknąć od niego trudno, więcej niż trudno. Kiedyś, kiedyś, jak ty się ożenisz, to z żoną w Wiedrzówce zamieszkasz, a ja wtedy jako babcia przy was osiądę. Ale teraz — nie pora.

— Nie mówmy o tem! Zostawmy wszystko tak jak jest, mój śliczny synku, — dorzuciła przeciągając znów wypieszczoną swą dłonią po jego policzkach.

Tadeusz zatrzymał tę dłoń i do ust ją przyłożył.

— Dobrze, mamo — rzekł smutnie. — Nigdy niczem, nawet prośbą, woli twej krępować nie chcę. Ale w takim razie rozstać nam się chyba przyjdzie.

— Jakto? Co ty mówisz?

— Tak, mateczko. Chciałbym pojechać na wieś jak najprędzej.

— Ależ po co? — zawołała Klotylda niecierpliwie. — Wiedrzówka obywała się dotąd bez ciebie i nadal się obejdzie. Mnie jesteś potrzebniejszy niż jej. Pan Dyamentowicz, najlepszy człowiek w świecie, doskonały, powiedziałabym nawet za gorliwy gospodarz, wystarczy zupełnie.

— Wierzę, mamo; ile się to tyczy gruntów i zabudowań gospodarskich. Ale prócz tych gruntów i budynków są tam jeszcze ludzie. W Cambridge uczono mnie zasad agronomii, ale prócz tego ojciec uczył mnie wielu innych rzeczy, które za obowiązek posiadacza ziemskiej własności poczytuje. Chciałbym coś zrobić; chciałbym pracować trochę dla tych ludzi i — wśród nich.

Klotylda milczała.

— Nie wiem, — szepnęła — może i masz słuszność... uczynisz jak zechcesz, ale w każdym razie, nie teraz jeszcze. Teraz zima, cóż będziesz robił na wsi? Już ci tak pilno od matki? Zresztą, nie sposób, żebyś się tak od razu na wsi zagrzebał. Jesteś tu prawie obcy. Musisz przecież poznać Warszawę, przypatrzeć się wszystkiemu, to ci się nawet przydać może, nie prawdaż?

— Zapewne, mateczko, — odparł Tadeusz trochę weselej. — To tylko szkoda, że jak dotąd, przypatrywałem się jedynie frakom i dekoltowanym sukniom.

— Poczekaj. Przyjdzie post; pora odczytów, rautów; poznasz naszą inteligencyę, literatów, artystów. Zobaczysz, że się tu nietylko bawić umieją.

— Daj Boże!

— A teraz, chodźmy na śniadanie.

Siliła się na spokój i swobodę, ale wszystkie nerwy w niej grały. Ta rozmowa poruszyła w niej tyle strun, zagmatwała tyle uczuć. Nie była przygotowaną na podobne powikłania.

Wstała i przechodząc koło biórka, rzuciła okiem na fotografię w czarnych ramkach.

— Tego było dla niej za wiele w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w kołach literackich p. M. Rodoć Biernackiego. Że potrzeba takiego poważnego pośrednictwa oddawna u nas czuć się dawała, podnosiły to nieraz głosy publiczne. Dla tego z całą życzliwością witamy tę nową agencyę, będąc przekonani, że p. Biernacka, jako osoba pedagogicznie wykształcona potrafi z całą znajomością rzeczy uczynić zadość tak wymaganiom stron poszukujących nauczycielek, bon i freblanek, jak również i potrzebom tych pracownic, które na niewdzięcznej niwie nauczycielskiej. Agencya p. B. mieści się tymczasowo przy ulicy Długosza l. 19.

Bestyalizm. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: O moralnym poziomie społeczeństwa fatalnie świadczą, nie wiemy, zorganizowane czyli też przypadkowe zamachy i pogróżki, jakich ofiarą są od pewnego czasu OO. Jezuici, ich kaplica i budujący się teraz kościół Serca Jezusowego. Jeszcze w zimie OO. Jezuici otrzymali kartę korespondencyjną z miasta, pełną brutalnych wyrazów, zawierającą pogróżkę, iż budujący się kościół nie będzie stał cały. Istotnie po pewnym przeciągu czasu rozpoczęły się psoty obok kościoła. Robotnikom, gdy wychodzili na południe, napełniano kamieniami wiadra i konewki i topiono w pobliskiej studni, to znowu zanieczyszczano w obrzydliwy sposób wnętrze budynku i t. p. Obecnie znowu, w nocy z soboty na niedzielę, niewyśledzeni sprawcy (czy sprawca) wywalili drzwi od kaplicy OO. Jezuitów, znajdującej się w tej realności i prawdziwie bestyalskiego dopuścili się świętokradztwa. Złoczyńcy widocznie dobrze znali kaplicę. Przedewszystkiem splądrowali kaplicę, pogięli kielichy i patynę, zrzucili stacyę drogi krzyżowej do kaplicy, następnie zdjęli z głównego ołtarza monstrancyę, pogięli ją, wyjęli dalej kielich z Przenajświętszym Sakramentem i rozrzucili komunikanty po podłodze świątyni! Skradziono zaś tylko dwa świeczniki srebrne, które niedawno ofiarował ktoś do kaplicy. Na deszczem rozmokłej ziemi u wejścia do kaplicy zauważono następnego ranka ślady nóg, obutych w obuwie o szerokich, niskich obcasach i wąskich, spiczastych kończynach. Butów takich lud nie nosi. Sprawców ohydnej zbrodni dotychczas nie wyśledzono.

Słusznie urzędowa *Czernowitzer Zeitung* zapytuje z oburzeniem, co zamyślają uczynić władze bezpieczeństwa, ażeby uchronić świątynie katolickie od podobnych profanacyi i dodaje, że wobec tak wyuzdanego bestyalstwa szkoda będzie wkładów na należyte wykończenie kościoła, który ma być ozdobą miasta, a jest tak bardzo potrzebnym dla tamtejszych katolików.

Z Buczacza piszą nam 14 b. m. W niedzielę opuścił nasze miasto adjunkt sądowy p. Dolnicki, przeniesiony do Złoczowa. Jak wielką sympatyę zjednał sobie powszechnie lubiany i szanowany p. Dolnicki, dowodzi najbardziej przy pożegnaniu na dworcu kolejowym liczny zastęp zebranych urzędników różnych dykasteryi i inteligencyi tutejszej. Na pożegnaniu byli także starosta, naczelnik sądu i burmistrz.

Z poniedziałku na wtorek okradziono tutaj panią Dz.; zabrano jej różne rzeczy, przeważnie z odzieży. Po 20-godzinnem poszukiwaniu udało się dzielnemu komendantowi posterunku panu Rademu przytrzymać wraz ze skradzionemi rzeczami złodzieja, zbiegłego z aresztu gminnego w Stanisławowie. Pana Radego znamy jako bardzo gorliwego i energicznego w wykonywaniu swych obowiązków; jego zręczność posłużyła mu już nieraz przy podobnych sprawach.

Wczoraj dnia 13 b. m. po 6-tej godzinie wieczór nawiedziła nasze miasto straszna ulewa z gradem. Grad dochodzący wielkości jaj gołębich padał przez 20 minut z ogromną siłą i wyrządził niepowetowane szkody w ogrodach, z jarzyn nic nie pozostało, a na drzewach nietylko owoc, lecz i liście poobcinał, tak że prawie obnażone stoją. Potoczek przepływający miasto wezbrał ogromnie, fale toczyły kamienie olbrzymie, któremi uderzając o mur ochronny przy brzegu, zniosły go zupełnie, a rwąc po kawałku lewy brzeg, dostały się aż do fundamentu najbliższej kamienicy, która przez to ciągłe uderzanie kamieniami bardzo ucierpiała. Woda naniosła taką ilość kamieni, że ułożyła z nich wał, który wstrzymał bieg Strypy i jej koryto w tem miejscu znacznie zwęził. Szklarze pracują dzisiaj bardzo pilnie, bo w każdym domu po kilka lub kilkanaście szyb grad wybił.

Wczorajszy grad wyrządził ogromne szkody w ziemiopłodach na polach wsi: Żurawiniec, Nagoranki, Jezierzan, Nawotaniec, Żyżnomierza, Rukomysza, Barysza i Oleszy.

Z Jarosławia piszą nam: Na wieść, iż Cesarz przybędzie w pierwszych dniach września b. r. do naszego miasta, zawiązał się tu komitet celem godnego przyjęcia Monarchy. Z łona Rady miejskiej wybrano cztery komisye; do pierwszej z nich, która ma na celu zorganizowanie honorowej straży obywatelskiej, powołano pp. Bartscha, dra Grabowskiego, Damaszka i Strisowera. W skład komisyi dekoracyjnej weszli pp. r.: dr. Jahl, Rychlik, Strisower i z poza Rady p. Kopystyński; do komisyi drogowej pp. Strisower, Bartsch, Brodowicz i miejski urząd budowniczy; do kwaterunkowej pp. Wisłocki, Przybylski i Schorstein. Mamy nadzieję, że miasto nasze, zajmując się przygotowaniami na przyjęcie Monarchy, dołoży wszelkich starań, aby przyjęcie było godnym wyrazem uczuć, jakie ludność żywi do Cesarza.

Przed kilku dniami zdarzyło się tu kilka nieszczęśliwych wypadków. Podczas kąpieli w Sanie utonęło dwóch żołnierzy, a w skutek nieostrożnego obchodzenia się z naftą pięcioletnia córeczka p. Kaiserowej tak mocno się poparzyła, że życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

W celu zbadania stosunków i urządzeń sanitarnych w naszem mieście przybył tu, w zastępstwie protomedyka, dr. Lachowicz.

Kartel browarników. Właściciele browarów lwowskich utworzyli znowu między sobą pewnego rodzaju kartel, który już teraz po kilku tygodniach dotkliwie daje się czuć konsumentom. Oto podzielili miasto na różne części i ustanowili, że szynkarze i restauratorowie muszą brać piwo z tego browaru, do którego dzielnicy podług ich podziału należą. Ale to jeszcze mniejsza, bo ostatecznie wszystkie piwa lwowskie są prawie jednakowe, tj. jednakowo liche, lecz równocześnie rozpoczęli dostarczać dla szynków i restauracyi piwa o parę stopni słabszego, a więc znacznie gorszego. Ztąd pochodzi, iż goście otrzymawszy w lokalu złe piwo, żądają piwa z innego browaru, na co otrzymują odpowiedź, iż restaurator innego piwa trzymać nie może, gdyż jego restauracya położona jest w dzielnicy np. Kleina, a więc ani Kiselka, ani Schmelkes, ani Lilienfeld jemu piwa pod żadnym warunkiem nie dostarczą.

Zmarli. We Lwowie umarła Joanna Lewandowska, wdowa po śp. Feliksie, sekretarzu Towarzystwa ochrony zwierząt. — W Kołomyi zmarła w 31 r. życia Antonina z Medyńskich Puzoryna. — Andrzej Prus Misiński, starszy kontrolor urzędu podatkowego, umarł w Kołomyi w 63 r. życia. — Władysław Kajetan Bursa, b. burmistrz m. Obertyna, zmarł w 59 roku życia w Kołomyi.

Stan powietrza. Termometr + 16° Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 18 stopni Reaum. Barometr 753. Spada. Zrana padał deszcz. Teraz pochmurno. Czasami mży.

Gmach teatralny we Lwowie ma szczęście do muzyków. Na pierwszem piętrze muzyk, na drugiem muzyk, na trzeciem muzyk. Ktoś dzwoni na pierwsze piętro, gdzie kompozytor Iks zajęty jest tworzeniem.

— Czy tu mieszka pan Y? — pyta przybyły.

— Nie, panie, o oktawę wyżej! — woła Iks, zatrzaskując pytającemu drzwi przed nosem.

Teatr. Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka: Na dochód Towarzystwa ratunkowego: „Żydówka", opera w pięciu aktach Scribego, muzyka Halevyego, z współudziałem p. Mateusza Schlaffenberga, tenora oper zagran. — Jutro w niedzielę w teatrze letnim: „Dziesięć dni w Pireneach", wodewil w 5 aktach a 9 obrazach P. Ferriera, muzyka L. Varney'a. — W poniedziałek (17go lipca) w teatrze letnim: „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Pierwszy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W poniedziałek zaczyna szereg występów gościnnych na naszej scenie p. Mieczysław Frenkiel, artysta teatrów warszawskich. Wystąpi po raz pierwszy w „Naszych najserdeczniejszych".

* **Śmigusa** nr. 14 ukazał się ze zwykłą punktualnością, a przedstawia się nader interesująco. Rozpoczyna go będąca na czasie „elektryka" w parze z panem Balsambaumem, który krytykuje magiczne sztuki p. Thorna. — Podróż poślubna i dwie humoreski „Na co się mogą przydać stare panny?" odznaczają się ciętym dowcipem, a korespondencye z pewnością na prowincyi nie przejdą bez wrażenia. Dla amatorów tańca jest „Wanda", zgrabna poleczka Hołodyńskiego.

Numer ten zdobią liczne ilustracye humorysty rysownika B. Tepy.

* **Monarchia austro-węgierska w słowie i obrazie.** Pięknego tego wydawnictwa wyszedł zeszyt 184 i zawiera dokończenie opisu Budapesztu i jego okolic; Gustaw Thirring zapoznaje nas z górskiemi okolicami Budzina i miejscowościami Szent-Endre i Wyszehrad. Rozpoczyna się w tym zeszycie również malowniczy opis Fiume przez Gezę Kenedi. Liczne ilustracye, zdobiące tekst, wykonali węgierscy rysownicy Karol Cserna, Teodor Dorre, Juliusz Háry, Władysław Kimnach, baron Władysław Mednyańsky, Robert Nadler i Ludwik Rauscher.

* **Gazety urzędniczej** nr. 14 z dnia 15 lipca zawiera: Podpisujcie! — Korespondencya wiedeńska. — Ze sądu. — Administracya podatków stałych w Galicyi. — Awanse i systemizacya. — Interview. — Etymologia w krajowej Dyrekcyi skarbu. — Zmiany w personelu Dyrekcyi skarbowych. — Wiedeń czy Galicya? — Technik w służbie państwowej. — Z różnych dykasteryi. — Zapiski bieżące. — Ogłoszenia. — Feljeton: Z księgi doświadczeń. — W dodatku: Z hygieny. — Kroniczka. — Z prowincyi. — Kącik humorystyczny. — Odpowiedzi Redakcyi. — Powieść Zoli: Życzenie zmarłej.

Rozmaitości.

— **Podróż naokoło świata w dni 64.** Gdy Juliusz Verne w roku 1872 pisał swoją „Podróż naokoło świata w dni 80," nie domyślał się zapewne, jak prędko jego fantastyczne obrazy staną się rzeczywistością, jak nawet rzeczywistość prześcignie jego genialne pomysły. Dziś kompania kolei „Canadian Pacific", wraz z parowcami północno-atlantyckiego oceanu i linii Peninsular and Oriental, za 125 funtów szterlingów w ciągu 73 dni obwozi pasażera naokoło świata. A niektóre parowce, kierując się po krótszej drodze wodnej, zmniejszają tę wyprawę do dni 64. W angielskim miesięczniku „Prometheus" opisana jest taka podróż. Z Liverpoolu do Quebec parowiec kompanii Allan-line odbywa podróż, wynoszącą mil morskich 2661 w przeciągu dni $7^1/_2$. Przepłynąwszy jeszcze 140 mil morskich, dojeżdża się do portu Montreal, zkąd idzie droga lądem. Z Ottawy, stolicy Kanady, pociąg kolei Pacific bieży do Port Artur nad jeziorem Wyższem i do Winnipeg, obecnej stolicy Manitoby. W roku 1871 na miejscu tem, liczącem obecnie około 30,000 mieszkańców, wznosił się fort Garry ze 100 ludźmi załogi. Winnipeg leży o 1424 mil od Montreal. Przestrzeń tę turysta odbywa w ciągu dni trzech, wśród największych wygód. Dalej przejeżdża przez dwa miasta, znajdujące się jeszcze w kolebce, Regina i Calgary, przez stacyę Kananaskis i most nad wodospadami tegoż nazwiska; pociąg biegnie pomiędzy skałami i górami; w Stephen, o 70 mil od Kananaskis, dochodzi do najwyższej wyniosłości — 5296 stóp. Szóstego dnia podróżny staje w Vancouver, nad brzegami oceanu Spokojnego. Tu oczekuje już jeden z wielkich parowców, płynących z Chin, Japonii lub Indyi. Jest ich trzy, zbudowanych ze stali, o zawartości 7500 ton. Robią one po $17^1/_2$ mil morskich. Na jednym z tych parowców przebywa się przestrzeń, dzielącą Vancouver od Yokohamy, to jest 4283 mil morskich, w przeciągu dni 10. Z Japonii droga naokoło świata wiedzie do Shanghai i Hongkong. Tu wysiadamy z parowca Towarzystwa Canadian Pacific i powierzamy swe losy parowcowi linii Peninsular and Oriental, który po pięciu dniach przywozi nas do Singapore. Dalej jedziemy przez Penang i Kolombo do Aden, przez morze Czerwone do kanału Suezkiego i wreszcie przez morze Śródziemne i zatokę Biskajską powracamy do Anglii. Trzy razy tylko w ciągu podróży naokoło świata zmuszeni byliśmy się przesiadać. Trudno chyba o większą wygodę, a przytem żadnych opłat celnych i przykrości kwarantannowych, gdyż cała droga odbywa się pod flagą angielską i trwa dni 73 na powierzchni 21,273 mil morskich. Jeśli się chce skrócić drogę, to wsiada się na parowiec pospieszny, dążący z Liverpolu do New-Yorku, a ztamtąd jedzie się koleją do Montreal, zyskując w ten sposób jeden dzień drogi. Z powrotem obiera się drogę z Colombo przez Brindisi do Angli, oszczędzając sobie znowu dni ośmiu, tak, iż cała podróż trwa dni 64.

— **Powodzenie teatralne.** Jakie środki i sposobiki składają się nieraz na tak zwane powodzenie sceniczne i co ono w samej rzeczy warte, poucza długoletni impresario słynnej Adeliny Patti w ogłoszonych „Pamiętnikach" swoich. Nie obszerna to rozmiarami, ale wymowna treścią książeczka.

Autor opowiada tu między innemi, że pewnego razu Patti przyprowadziła go do rozpaczy. Oto gdy już teatr w Bukareszcie był wynajęty i występy ogłoszone, diva oświadcza mu nagle, że z powodu śnieżycy i fatalnej pogody ani myśli jechać do Rumunii. Pomysłowy jednak impresario nie daje za wygranę i sekretarzowi swemu z Bukaresztu każe nadesłać następującą depeszę:

„Arystokracya włoska i rumuńska przygotowuje wspaniałe przyjęcie dla madame Patti. Ministeryum będzie reprezentowane. Flagi, pochodnie, muzyka. Prosimy o oznaczenie godziny przybycia."

Uradowana taką depeszą śpiewaczka postanawia natychmiast udać się w podróż. Na dworcu w Bukareszcie na przybycie pociągu oczekuje istotnie około sześćdziesięciu panów z niewzruszonym spokojem i — pomimo zimna — wyfraczonych. Pochodnie płoną, chorągwie powiewają, kwiaty sypią się zewsząd pod nogi artystki, a nadto muzyka gra narodowe pieśni rumuńskie. Zbliża się wreszcie do olśnionej przyjęciem śpiewaczki sędziwy jakiś mężczyzna i mówi po włosku: „Witam panią w imieniu arystokracyi..." Patti dziękuje uprzejmie i pośród głośnych okrzyków udaje się powozem do hotelu, otoczona ową „honorową" eskortą.

Podczas gdy wiwaty rozbrzmiewają jeszcze pod oknami hotelu, impresario prosi swego sekretarza, aby pofatygował się za nim do osobnego pokoju. „To niemożliwe" odpowiada sekretarz. — „Dlaczego?" — „Muszę przecież mieć oko na tych ludzi, żeby mi nie pouciekali z wynajętymi frakami... Są między nimi kominiarze i włoscy murarze z przedmieścia, wynajęci po dwa franki od głowy. Fraki kosztują po pięć franków, a z białymi krawatami i rękawiczkami czyni to razem 320 franków... muszę więc tego pilnować."

W taki sposób reklamowane występy Patti miały w Bukareszcie istotnie szalone powodzenie.

A oto znów wypadek z Barcelony. Wskutek jakichś intryg zakulisowych urządzono tam skandal w teatrze, zarówno pod adresem Patti, jak i jej towarzysza (i późniejszego męża) Nicoliniego. Śpiewaczka, oburzona, chciała natychmiast miasto opuścić. Impresario jednak i tym razem poszedł po rozum do głowy. Przy pomocy usłużnego przyjaciela postarał się on o masę kart wizytowych różnych wybitniejszych osobistości w mieście. Karty owe nosiły napisy w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim: „Słowiku, nie uciekaj!" „Pierwszej śpiewaczce świata!" — „Z politowaniem dla głupoty swoich krajowców" — „Patti wygwizdać, to obrazić Stwórcę w Jego najcelniejszem dziele." — „Trzeba się rumienić, będąc dziś Hiszpanem!" — „Boska harfo, pozwól się raz jeszcze słyszeć" itd. Patti, zachwycona, powiada wówczas do impressaria: „Muszę wszystkie te wybitne osobistości odwiedzić i złożyć im karty z napisem: „*Adeline Patti, avec ses remerciments*". Ponieważ podstęp byłby się przez to wydał, impressario więc poradził Patti, aby poprzestała na serdecznem podziękowaniu w dziennikach, na co śpiewaczka istotnie się zgodziła. Wieczorem, podczas przedstawienia dwóch wygalonowanych lokai wniosło za kulisy, na jedwabnej białej poduszce, złocony album z napisem; „Hiszpańska arystokracya, która szczerze ubolewa nad skandalicznemi zajściami podczas ostatniego wieczoru, wyraża niniejszem Adelinie Patti, królowej śpiewu, pierwszej śpiewaczce świata, swój podziw i sympatyę.." Album to — z owym oszukańczym napisem — do dziś dnia zdobi salon w angielskim zamku śpiewaczki w Draig y Noss i branem było dotąd przez wszystkich za dar „narodu hiszpańskiego".

— **Włosy Paderewskiego.** Wielbiciele Paderewskiego w Ameryce nie zadawalniają się wysłuchaniem tonów mistrza, lecz urządzają postrzyżyny głowy genialnego muzyka. Każda pragnie mieć choć maleńkie pasemko jego włosów. Popyt na fryzurę naszego ziomka jest tak wielki, że impresaryo dla zadowolnienia publiczności, obawiając się wyczerpania zapasów, zawarował sobie w kontrakcie, że Paderewskiemu nie wolno, jak zwykłemu śmiertelnikowi strzydz się u... fryzyerów. W razie przekroczenia mistrz płaci 2500 dol. kary.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 lipca.

(*Z.*) Dziś był dzień półmiesięcznej likwidacyi w Londynie, z tego też powodu wyczekiwano niecierpliwie wiadomości stamtąd, zwłaszcza, że w obec naprężenia, jakie panuje na targu tamtejszym, spodziewano się, że likwidacya ta nie obejdzie się bez trudności. Jakoż rzeczywiście telegram doniósł w południe, że trzy poważne firmy giełdowe musiały ogłosić niewypłacalność. Prócz tego kursowało wiele innych niepokojących pogłosek.

Mówiono, iż Rotszyld londyński zobowiązał się dostarczyć Stanom Zjednoczonym złota za milion funtów szterlingów, że w skarbcu banku angielskiego ubyło w ubiegłym tygodniu dużo złota i t. p. Łatwo pojąć, jakie zaniepokojenie wywołały te pogłoski, monety złote i tak drogie poszły jeszcze bardziej w cenie, za napoleondory żądano 9 zł. 86 ct., a 100 marek niemieckich notowano $60^3/_4$ zł. Także zapowiedź wydania zakazu wywozu paszy wywołuje drożyznę monet złotych, eksport paszy bowiem z Austryi przyniósł w ubiegłym roku 14 milionów zł., a po wydaniu zakazu oczywiście o tyle złota napłynie mniej z zagranicy do Austryi. W obec takiej konstelacyi nie mógł się rozwinąć żaden ruch na targu a jestto jeszcze objawem wielkiej odporności naszej giełdy, że niektóre papiery utrzymały się przy ostatnich kursach.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 337·—, węgierskie 412·—, Anglobanki 150·50, Uniony 250·75, Bankvereiny 121·90, Länderbanki 249·—, Ludwiki 218·75, Czerniowieckie 257·25, Renta papierowa 97·75, srebrna 97·45, austryacka złota 118·45, 4% austr. renta wal. kor. 97·30, węgierska złota 115·60, 4% węgierska renta wal. kor. 94·95, dukat 5·86, 20-frankówka 9·85—, marki 12·13—, ruble 1·30.

§ **Ankiety przemysłowe w Wiedniu.** Od dłuższego czasu odbywają się we Wiedniu w gmachu Rady Państwa posiedzenia ankiety przemysłowej, w której eksperci i delegaci wszystkich prowincyi monarchii austryackiej tak ze strony przedstawicieli fabryk i stowarzyszeń przemysłowych jako też i strony robotników udział biorą. Pytania stawiane ekspertom dotyczą przeważnie uzdolnienia majstrów i pomocników, handlu domokrążnego, filii sprzedaży towarów, ustawy o ochronie zarobników dziennych, ograniczenie maksymalnej ilości godzin pracy, ograniczenie nadliczbowych szycht, wypoczynku niedzielnego i t. p. Co się tyczy galicyjskiego przemysłu naftowego, to kwestye, które postawiono na porządku dziennym obrad ankiet przemysłowych, dotyczą głównie destylarni nafty. Krajowe towarzystwo naftowe uważało za wskazane, aby imieniem galicyjskich destylarń nafty osobni eksperci złożyli odpowiedne oświadczenia i w tym celu odniosło się do przewodniczącego wydziału przemysłowego w Wiedniu i posła do Rady Państwa pana Weigla, proponując na ekspertów pp. Biechońskiego z Gorlic, Bergheim i Mac-Garveya z Maryampola, dra Olszewskiego z Jasła i Iwona Pieniążka z Lipinek. Dodać należy, że i stowarzyszenie austr. destylatorów naftowych w Wiedniu weźmie udział w obradach ankiety a w tym względzie odniosło się gal. Towarzystwo naftowe telegraficznie do hr. A. Łosia w Wiedniu z prośbą, ażeby eksperci naftowi z Galicyi i z Wiednia równocześnie mogli być przesłuchani.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 14 lipca.

W Węgrzech żniwa już się rozpoczęły, a dokonane próby mianowicie co do jakości ziarna, wypadły nadspodziewanie pomyślnie, lecz ta okoliczność nie wpłynęła dotąd na dalsze obniżenie ceny, a na targach zachodnich zapanowało obecnie nawet stalsze usposobienie.

Targ dzisiejszy tutaj odbył się w tych samych warunkach co ostatni. Z wyjątkiem owsa, otrąb i kaszy, które z obawy przed zamknięciem granicy po wysokich cenach wykupują, inne produkta napotykają odbyt słaby, a ceny z trudnością się utrzymują. Pszenicę sprzedawano nawet 5—10 ct. taniej niż we wtorek.

Płacono: za pszenicę białą od 8·80—9·00, za czerwoną od 8·80—9·25, za żółtą od 8·80 do 9·30; za żyto od 7·35—7·70; za jęczmień browarny od 6·70—7·00, na kaszę od 6·30 do 6·70; za owies od 7·50—7·75. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 15 lipca (pryw.) Admirałowi Kaznakowowi, komendantowi eskadry rosyjskiej, która w połowie sierpnia udać się ma na morze Śródziemne, polecono, aby po drodze zawinął do Tulonu. Przytem polecono mu, aby wystrzegał się wszelkich demonstracyi politycznych i aby wizyta ta w porcie francuskim nie uchodziała za nic więcej jak tylko za zwykły akt międzynarodowej grzeczności.

Z Jałty w Krymie wydalono jednego dnia wszystkich żydów.

Wiedeń 15 lipca. Tutejsza Izba giełdowa uchwaliła dać ministerstwu finansów przychylną opinię w sprawie notowania na giełdzie nowych 4-procentowych listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z 56-letnim okresem umorzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zjawił się niespodzianie radzca namiestnictwa Kuczera jako reprezentant rządu. Radni byli tem wielce zdziwieni, gdyż dotychczas nie przybywał nigdy reprezentant rządu na posiedzenia rady. Burmistrz zagaiwszy posiedzenie, odczytał pismo, w którem namiestnik zawiadamia radę, że odtąd korzystając z przysługującego mu prawa, będzie posyłał swego zastępcę na każde posiedzenie.

Powód do tego dała odpowiedź, zawierająca wycieczki na rząd, którą wiceburmistrz udzielił na jednem z ostatnich posiedzeń na interpelacyę antysemitów w sprawie przepełnienia wozów tramwajowych.

Berlin 15 czewca. Konwent seniorów uchwalił zamknąć parlament dziś po południu.

Na wczorajszem posiedzeniu ukończono drugie czytanie przedłożenia wojskowego.

Wniosek ks. Carolatha, aby dwuletnią służbę zaprowadzono stale, a nie tylko na pięć lat, odrzucono 274 głosami przeciw 105. — Resztę artykułów przedłożenia wojskowego przyjęto przez podniesienie rąk. Dziś odbędzie się ostateczne głosowanie nad całem przedłożeniem.

W toku wczorajszej debaty zabrał głos hr. Herbert Bismark i nie zważając na to, że dyskusya ogólna dawno już zamknięta, a toczy się debata szczegółowa, żądał przyjęcia przedłożenia w takiej formie, w jakiej je rząd wniósł przed poprzedni parlament. Mowę Bismarka przerywało wielu posłów, osobliwie Richter. Bismark nie zważając jednak na ironiczne wykrzykniki, prawił z patosem, że Welhelm I. byłby raczej złożył koronę, aniżeli zgodził się na dwuletnią służbę. Koncessya ta jest dowodem słabości rządu, który chce się stać popularnym. Mówca dziwi się, dlaczego rząd od razu nie wprowadza jednorocznej służby, to przecież zyskałoby mu jeszcze większą popularność. Zdaniem hr. Bismarka nie powinno się skracać trzyletniej służby, bo w najbliższych pięciu latach prawdopodobnie wybuchnie wielka wojna europejska. W końcu rzekł Bismark, że dwuletnia służba ułatwi rozszerzenie się socyalizmu w szeregach armii.

Kanclerz Caprivi zbijał energicznie wywody hr. Bismarka i oświadczył, że zdaniem jego dwuletnia służba da się doskonale przeprowadzić, zwłaszcza, że próby czynione dotychczas dały jak najlepsze rezultaty.

Socyalista Bebel odpierał zarzuty, jakie hr. Bismark robił socyalistom i nie szczędził przytem ostrych zarzutów obu Bismarkom, ojcu i synowi.

Hr. Bismark zabrał jeszcze raz głos, aby polemizować z Caprivim, ponieważ jednak odchodził od przedmiotu obrad, przeto prezydent odebrał mu głos.

Prezes ministrów Eulenburg otrzymał order czarnego orła.

Bangkog (stolica królestwa syamskiego) 15 lipca. Dwie kanonierki francuskie zawinęły przedwczoraj wieczorem do ujścia rzeki Menam i pod ogniem działowym z fortów syamskich popłynęły w górę rzeki. Francuzi stracili 3 zabitych i 2 rannych, Syamczycy zaś 20 zabitych i 12 rannych. Wszystkim mieszkańcom Bangkoku rozdano broń.

Paryż 15 lipca. Wczorajsza uroczystość narodowa przeszła spokojnie. Kwartał łaciński nie brał w niej żadnego udziału.

W Roubaix była mała bijatyka między socyalistami a patryotami.

Petersburg 15 lipca. Carewicz powrócił tu wczoraj.

Petersb. Wiedomosti donoszą, że niebawem utworzoną zostanie osobna komisya dla rewizyi ustaw, odnoszących się do praw cudzoziemców co do posiadania ziemi.

Paryż 15 lipca. Święto narodowe upłynęło w największym spokoju.

Madryt 15 licpa. Na linii kolejowej Arraga-Bilbao wykoleił się pociąg osobowy. Wiele osób przytem pokaleczyło się ciężko.

Munkacz 15 lipca. Ekshumacya zwłok zmarłego w r. 1849 pułkownika rosyjskiego Palicyna odbyła się dziś o godzinie 6 rano. Po odbiór zwłok przybył rosyjski attaché wojskowy Woronin.

Moskwa 15 lipca. *Moskowskija Wiedomosti* donoszą, że od 18 do 28 czerwca zachorowało tu na cholerę 41 osób, a umarło 21.

Konstantynopol 15 lipca. Wczorajsza uroczystość selamliku odbyła się w zwykły sposób, co zdziwiło ludność, która się spodziewała, że z powodu bytności chedywa egipskiego odbędzie się ona z nadzwyczajną pompą.

W mieście omawiano bardzo żywo ten fakt, że sułtan nie jechał w jednym powozie z chedywem do meczetu, lecz dopiero później ukazał się w towarzystwie chedywa w oknie pałacu i przypatrywał się defiladzie wojska.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 lipca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia M. Piniński z Koszyłowiec. S. i N. von Gojan z Czerniowiec. R. Jamiński z Sanoka. D. Brieger z Wiednia. W. Hulanicka z Rosyi. S. Tworkowski z Kowenic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

DENTYSTA
Wszech nauk lekarskich
Dr. Bogumił Bieńkowski
po ukończeniu specyalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska.
Ordynuje 9—1 i 3—6 przy ul. Trzeciego Maja dom dawniej Tennera lub ul. Kościuszki l. 8.

Okulista
Dr. TEODOR BAŁŁABAN
b. Assystent i lekarz na klinice profesora Borysikiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specyalnej, ordynuje w chorobach i operacyach ocznych przy ul. Wałowej l. 7. Od godziny 10—12 przed poł., od 3—5 po poł. I. pt.
Dla biednych bezpłatnie. 1592

1788 Zmiana mieszkania.
Wszech nauk lekarskich doktor
Dentysta Emil Lateiner
mieszka obecnie
ulica Kopernika liczba 9 I. piętro.

Zmiana pomieszkania.
Dr. ANTONI KROKIEWICZ
mieszka obecnie
ulica Kopernika Nr. 9.
Ordynuje jak dawniej od 3—4 popołudniu.

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr. Józef Sochański
mieszka obecnie 1834
ulica Pańska 2.
Ord. 9—10 i 3—4 po południu.

ZMIANA MIESZKANIA.
Wincenty Schneider
Dentysta-technik
mieszka obecnie ulica Akademicka Nr. 11 parter.

ZMIANA MIESZKANIA.
OKULISTA
Dr. Adam Szulisławski
mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. II piętro.
Ordynuje od 12—1 i 3—4. 1856

KONWERSYĘ
$4^1/_2$% listów zastawnych
Galicyjskiego Tow. kred. ziemskiego
na
4% listy zastawne tegoż Towarzystwa
przeprowadzamy
jako miejsce konwersyi
bez doliczenia prowizyi
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie
założony w roku 1853. 280

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, 305
przeprowadza
KONWERSYĘ
$4^1/_2$% listów zastawnych gal. Tow. kred. ziem.
na
4% listy zastawne tego Towarzystwa
z okresem 56 letnim
po warunkach oryginalnych
bez doliczenia prowizyi.
Ostatni termin 20 lipca b. r.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizyi.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 lipca godz. 2. min. —.

Akcye kred.	336·12	Gal. oblig. propinacyjne	98·10
Alpiny	53.60	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	410·75	Akcye tyton.	184·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	250·—	Elbethale	237·25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	248·10
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·55
Lombardy	103·50	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	48·90	Węg. renta p.	94·60
Staatsbahny	307·25	Ruble	1.30·25
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie przygnębione.

Z izby handlowej. Lwów 15 lipca 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego / bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217 50	220 50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	256 50	259 50
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	360 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101 —	101 70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110 —	110 70
Banku hip. $4^1/_2$% los. w 50 lat.	100 10	100 80
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	100 50	101 20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98 —	— —
„ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ lat.	98 25	— —
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat.	100 —	100 70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98 50	— —
3. Obligi za 100 zł.		
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97 90	98 60
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102 25	— —
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102 25	— —
Pożyczka krajowa 6%	105 —	— —
„ „ $4^1/_2$%	100 30	101 —
„ „ 4%	96 70	97 40
„ „ 4% koronna	96 90	97 60
4. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Losy miasta Stanisławowa	39 —	42 —
5. Monety.		
Dukat holenderski	5·82	5·92
Napoleondor	9·80	9·90
Półimperyał rosyjski	10.—	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·30—	$1·31^1/_2$
„ „ papierowy	1·30—	$1.31^1/_4$
100 marek niemieckich	60·45	61·—

SOKAL I LILIEN
Dom bankowy i Kantor wymiany 555
WE LWOWIE, kupuje i sprzedaje wszelkie listy zastawne 5%. Obligacye komunalne banku krajowego, $4^1/_2$% i 4% pożyczkę krajową Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne, po najkorzystniejszych warunkach. Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej. Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

G. Henneberg's Seiden-Fabrik

in Zürich sendet „zollfrei“ an Private:

schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11·65 p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etb. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Seiden-Damaste v. fl. 1·15—11·65
Seiden-Foulards —·85— 3·—
Seiden-Grenadines —.85 — 7·25
Seiden-Bengalines 1·20 — 6·—
Seiden-Ballstoffe —·45 — 11·65
Seiden-Bastkleider per Robe . 10·50 — 42·80

Seiden Armüres, Merveilleux, Duchasse etc.

porto- und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Briefe n. d. Schweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.

Seiden-Fabrik G. Henneberg Zürich.
königl. und kaiserl. Hoflieferant. 256

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Doktorand filozofii poszukuje w kraju lub za granicą posady nauczyciela prywatnego. Adres: M. P. poste restante Rożniatów. 1852 6-6

Uczeń VII. klasy poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe zgłoszenia J. K. poste restante Rohatyn. 1884 2—3

Kosy białe znaku „Ręki“ z najlepszej stali po 45 ct. Sierpy angielskie Warda znaku „kowadła“ pierwszej jakości 30 ct. dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich ceny hurtowne, poleca Bolesław Cybulski skład towarów żelaznych przy placu Maryackim we Lwowie. 1721 8—10

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filozele, bawełny francuskie, kanwy, jamy, juty, congres poleca najtaniej Mikołaj Ludwig, Lwów ul. Halicka 14. 1530 4 5

Tutki nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki „hygieniczne“ 1000 sztuk 90 ct. poleca fabryka H. Piątkowskiej, Lwów. Pańska 2. Opakowanie franco. Przy odbiorze 5.000 sztuk porto opłacone.

Skład komisowy

Wybornego Koniaku

cała but. zł. 2·50 do zł. 3·70 ct. i **Szampana** francuskiego cała but. zł. 5. połówka zł. 2·50 ct. utrzymuje

Papeé & Kościcki
Lwów ul. 5 Maja l. 2. 1737

Jest do sprzedania obszerna realność z ogrodem w Janowie. Zgłosić się można w Janowie l. domu 201 lub piśmnie p. 201 Janów. 1868 2-10

Bardzo korzystne. Dwie propinacye do wydzierżawienia dla chrześcian osobno lub razem na lat sześć od Nowego Roku 1894. Adres: Zarząd gospodarczy Rajtarowice, p. Krukienice. 1820 2—17

Parasole (deszczochrony) znakomite i trwałe w wielkim wyborze poleca nowy magazyn Wilhelma Wyspiańskiego Lwów Hotel Europejski. 1786 4—5

Instruktor z wieloletnią praktyką poszukuje lekcyi, szczególnie poprawek ze wszystkich klas szkół średnich. Za rezultat prawie ręczy. Zgłoszenia „Benevolentissimus“, poste restante Lwów. 1893 1-2

Ukwalifikowany nauczyciel posiadający VI kl. gimnazyalną, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcyi na wakacye. Przygotuje do egzaminu wstępnego lub poprawczego z niższego gimnazyum. Łaskawe zgłoszenia tudzież warunki pod adresem: J. V. post. rest. Złotniki. 1890 1-1

Maturzysta celujący w matematyce poszukuje lekcye przez wakacye. Unterricht, ul. Sykstuska 12. 1889 1—1

1891 **Poszukuję praktykanta**
do atelier dentystycznego
Dentysta-technik
Benedykt Rapaport
Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Nauczycielka, rodowita Francuska, poszukuje posady w domu obywatelskim do dzieci mniejszych lub do towarzystwa starszych panien, ma bardzo dobre polecenia. Wiadomość: Biuro Józefa Birklego Lwów. Trybunalska Nr. 4. 1—2

CZWARTE WYDANIE

Doświadczone sekreta
SMAŻENIA
Konfitur i Soków
oraz robienia
Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret
MARMOLAD OWOCOWYCH
także
OWOCÓW na WÓDCE i OCCIE
oraz **OWOCÓW SUSZONYCH**
przez
Florentynę i Wandę

Cena 50 cnt

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cnt. uskutecznia przesyłkę *drukarnia nar W. Manieckiego — Lwów, ulica Kopernika.*

„Hortenzya“

Lwów Zimorowicza l. 11

Szkoła francuzkiego kroju metodą WORTH'A

Zakład wykonuje wszelkie zamówienia na oznaczony czas licząc przy najstaranniejszem wykończeniu, **za fason od zł. 8.**

Dla dogodności P. T. Pań z prowincyi podejmuje się zakład **wszelkich komisów** dotyczących toalety, **po cenach sklepowych i pod wymową.**

Sznurówki francuskie i sznurówki zdrowia.

Świeże materyały do wyboru. Próbki na żądanie opłatnie.

Nakładem księgarni
JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA
we Lwowie, wyszły:

Deklamacye.	Zbiór poezyj dla użytku panien, ułożyła **Wiktorya Niedziałkowska** w oprawie	Złr. 2—
Dzieduszycki	hr. Wojciech. Małżeństwo mieszane. Powieść 2 tomy	„ 1.50
Rojan	Kazimierz. Maska. Powieść współczesna	„ 2 10
UJEJSKI	Roman. Wspomnienia z podróży do Australii.	„ 1.20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdego dzieła 20 ct. 1799 4—?

Nakładem księgarni
JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA
we Lwowie wyszły:

Caro. Dr. Leopold, Kwestya żydowska w świetle etyki. Przetłómaczył *Bolesław Lewicki.* 40 ct.

Przejażdżki po Wołyniu. Obrazki z przeszłości i teraźniejszości napisał *X.* 80 ct.

Z obozu ruskiego. Kilka słów w kwestyi ruskiej napisał *X.* 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NB. Na przesyłkę pocztową pod opaską należy doliczyć do ceny każdej broszury 15 ct. 1798 4—?

ZACHERLIN

jest najlepiej wypróbowanem środkiem przeciw wszelkiego rodzaju owadom



Znamiona zadziwiająco działającego Zacherlinu są 1) opieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl“. Flaszki kosztują 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 zł. — Oszczędzarz Zacherlinu 30 ct.

Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu:
1583 5-10

Gal. Akc. Towarz. Handlowa

we Lwowie, Jagiellońska Nr. 43

poleca P. T. Rolnikom:

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Sezonia, Pannonia, siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące. Obgartywacze i plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile. Młocarnie parowe i kieratowe. Prasy Blumta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, sortowniki, tryjery, brony do łąk.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejoną, guano superfosfat, spodyum superfosfat mączkę (żużle Thomasa, kainit z Kałuszu.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanymi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad nimi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy) przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1712

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysела się na żądanie franco.

Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe
z c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy
w Berndorf
poleca
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
WE LWOWIE,
ulica Hetmańska liczba 2.
1793

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

M. Bayer.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 1818 3—7

Kapelusze i cylindry

poleca w najlepszej jakości po cenach fabrycznych jedyne w kraju



O. Gottlieb
we Lwowie,
składy własnych wyrobów
i najlepszych zagranicznych
Krakowska 18
Karola Ludwika 35.

1201

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Zmiana lokalu. Znany skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego przy ulicy Kopernika l. 9 przeniesiony został na ul. Batorego l. 28 naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa.

Wielki wybór **fortepianów i pianin** z najlepszych fabryk poleca najtaniej i z gwarancyą, wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie, przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę 1729

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem** *w Pradze.*

!! SPORT !!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1478

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego
wów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Ogrodnik z dobremi świadectwami, teoretycznie i praktycznie wykształcony w zawodzie ogrodniczym, poszukuje odpowiedniej posady na wikt lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Krzyż Moszków p. Ostrów, koło Sokala zaraz lub od 1 października. 1853 2—3

C. k. skład
osobliwszych gatunków
Tytoniu i cygar

we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 2.

poleca li tylko najlepszej jakości: **Tutki do papierosów** z białej bibułki **prawdziwe francuskie:** firmy **Braunstein Fréres, Le Griffon,** z papierków **le Houblon** z ozdobami i bez, **żółte** z bibułki **kukurudzianej, brunatno tytoniowej,** następnie **białe i żółte ze słomką** t. z. Virginia.

Papierki: Histoire de France, Houblon extramine, **Le Cosmopolite i Ambré,** oraz wielki wybór wszelkich innych artykułów do palenia.

Poszukuje się

spólnika chrześcianina z kapitałem **kilkunastutysięcznym** celem założenia we Lwowie korzystnego przedsiębiorstwa handlowego.

Zgłoszenia wraz z podaniem warunków przyjmuje: do **L. 1509 „Centralne Biuro Ogłoszeń“. Lwów — Kopernika 11.** 1894 1—3

Materye wełniane

czarne i kolorowe, satyny, lewantyny, perkale, zefiny, batysty, poleca w wielkim wyborze. 1875

Karol Matlas przedtem Wilhelm Sydor
Lwów, pl. Maryacki l. 4.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć, począwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty piśmnne opieczętowane i opatrzone napisem: „*Oferta na dzierżawę teatru*“ — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca br.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu.

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.

Dr. Faustyn Jakubowski.
radzca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony). 1887 2—3

Miechy kowalskie

silnej budowy (wyrób krajowy) po złr. 28 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA“
maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1836 1-13

Główny skład dla przesyłki:
Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach.

Składy: w KRAKOWIE u p. Rodyka apt., L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hubnera; w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt.; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt.; w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt.; w SAMBORZE Karola Marescha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza sp. apt.

KOŁDRY SZYTE
po złr. 5, 5.65, 9·50, 11 i 16,
Prześcieradła
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dł. 1.40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1.65.
SIENNIKI
po złr. 1.15, 1.35, 1·70 i 2.30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykot. 1·50 c/m szer. 200 dł.
białe złr. 2·75, kolor. złr. 3.
poleca handel
Płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie.
1757

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. **Bielska**, Lwów, Rynek 41. 914 4-6

Nauczycielek

bon, panien służących, kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai kredensowych, furmanów w ogóle wszelkiej służby męzkiej i żeńskiej jużto do umieszczenia zaraz jużto do ewidencyi potrzebuje 1872 3—3

Bióro wywiadowcze
Bronisława Krasickiego
W JAROSŁAWIU.

L. 981.

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Kosowie jest do obsadzenia posada fachowego lustratora z roczną płacą 600 zł. i ryczałtem na objady 300 zł. dla systematycznego nadzoru nad urzędowaniem Zwierzchności gminnych, nad majątkiem i nieruchomą własnością gmin a szczególnie nad lasami i zjszczeniem prestacyi drog gminnych.

WYMOGI:

Znajomość ustaw administracyjnych, fachowe uzdolnienie i wiek nie przekraczający lat 40. Podania zaopatrzone w metrykę i świadectwa udowadniające kwalifikacyę i praktykę, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Kosowie w terminie nie przekroczonym do dnia 30go sierpnia 1893. 1886 2—3

Z Wydziału powiatowego.
Kosów dnia 27 czerwca 1893.
Prezes: ST. PRZYBYŁOWSKI.

SKŁAD KAWY 1711

Artura Kościckiego
pod godłem „SYRIUSZ“

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokką i Amerykańską.

Za zezwoleniem świetnej c. k. Dyrekcyi policyi **zawsze całą noc otwarta**

RESTAURACYA

i handel wina hiszpańskiego, węgierskiego i austryackiego

TEOFILA TEICHMANA

przy ul. Jagiellońskiej pod l. 16 poleca znakomite jadło, napoje, drobne przekąski wina doborowe, piwa znakomite a nadto zaprowadziła **karty abonamentowe** w ten sposób, że kto kupi 10 kart po 40 ct. t. j. 4 zł. płaci nimi potrawy w wartości 5 złr. Całą noc otwarta restauracya przy ul. Jagiellońskiej l. 16 TEOFILA TEICHMANA. 1730 5—6

ALICHENIA

wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. Alichenia nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożyta. Alichenia nie zawierając w swych składnikach żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 ct. Opakowanie oddzielnie.

Jan Ihnatowicz

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odznaczona 10ma medalami zasługi i 2ma listami pochwalnymi.

Sklepy własne: We Lwowie ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniewcach Rynek l. 2. 1653

Dom bankowy i Kantor wymiany
SOKAL I LILIEN

przeprowadza począwszy od dnia 30 czerwca 1893

KONWERSYE

4½% Listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego
na
4% Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z okresem 56-letnim.

Zlecenie z prowincyi uskutecznia bezzwłocznie. 1835

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier braci Fiałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.